

VII Zjazd PZPR zakończył obrady

Biuro Polityczne
KC PZPR

Wybór najwyższych władz partyjnych — Przyjęcie uchwały i rezolucji
Edward Gierek I sekretarzem KC



Edward Gierek

I Plenum Komitetu Centralnego PZPR

Podczas przerwy w obradach VII Zjazdu PZPR odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie nowo wybranego Komitetu Centralnego PZPR.

Obrady Plenum otworzył członek KC — Adam Baldys, górnik przodowy Kopalni Węgla Kamiennego „Czerwone Zagłębie” w Zagórzu (woj. katowickie). Zaproponował on Komitetowi Centralnemu Partii wybór **EDWARDA GIERKA** na I sekretarza KC PZPR.

Zebrani niezwykle gorąco i serdecznie przyjęli kandydaturę, dając w głosowaniu wyraz swej pełnej jedności.

Edward Gierek przejął przewodnictwo obrad. I sekretarz KC PZPR serdecznie podziękował za powierzenie mu tej zaszczytnej i nad wyraz odpowiedzialnej funkcji, podkreślając jednocześnie, że będzie mógł się wywiązać ze swych obowiązków tylko przy ścisłej współpracy z całym Komitetem Centralnym i bliskiej więzi z całą partią.

Edward Gierek przedstawił następnie kandydatury do Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR.

Członkami Biura Politycznego wybrani zostali: **Edward GIEREK**, **Edward BABIUCH**, **Zdzisław GRUDZIEN**, **Henryk JABŁOŃSKI**, **Mieczysław JAGIELSKI**, **Piotr JAROSZEWICZ**, **Wojciech JARUZELSKI**, **Stanisław KANIA**, **Józef KEPA**, **Stanisław KOWALCZYK**, **Władysław KRUCZEK**, **Stefan OLSZOWSKI**, **Jan SZYDLAK**, **Józef TEJCHMA**.

Zastępcami członków Biura Politycznego KC PZPR zostali: **Kazimierz BARCIKOWSKI**, **Jerzy LUKASZEWICZ**, **Tadeusz WRZASZCZYK**.

W skład Sekretariatu Komitetu Centralnego PZPR zostali wybrani:

Edward GIEREK — I sekretarz KC.
Sekretarze KC: **Edward BABIUCH**, **Ryszard FRELEK**, **Stanisław KANIA**, **Wincenty KRAŚKO**, **Jerzy LUKASZEWICZ**, **Józef PIŃKOWSKI**, **Jan SZYDLAK**, **Andrzej WERBLAN**, **Zdzisław ZANDAROWSKI**.

Na członka Sekretariatu KC wybrany został **Zdzisław KUROWSKI**.

Komitet Centralny PZPR dokonał również wyboru 76 członków Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, rekomendując następnie na przewodniczącego CKKP — **Stefana MISIASZKA**. (Skład CKKP — podajemy oddzielnie).

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Południowa

DIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Przebieg ostatniego dnia obrad

WARSZAWA (PAP)

12 grudnia w Warszawie zakończyły się pięciodniowe obrady VII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wybrano najwyższe władze partii.

I sekretarzem KC PZPR został ponownie **EDWARD GIEREK**.

Zjazd jednomyślnie przyjął uchwałę „O dalszy dynamiczny rozwój budownictwa socjalistycznego

— o wyższą jakość pracy i warunków życia narodu” oraz rezolucję „O dalszy rozwój sił socjalizmu i utrwalenie pokoju — o dalsze umocnienie międzynarodowej pozycji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

W obradach najwyższego forum partyjnego uczestniczyło ponad 1.800 delegatów, reprezentujących 2.359 — tysięczną reszszę członków i kandydatów PZPR.

W dyskusji plenarnej nad sprawozdaniem KC PZPR za okres od VI do VII Zjazdu, referatem programowym Biura Politycznego KC PZPR — „O dalszy dynamiczny rozwój budownictwa socjalistycznego — o wyższą jakość pracy i warunków życia narodu” — wygłoszonym przez **Edwarda Gierka** i referatem „Założenia społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w latach 1976–1980”, przedłożonym przez **Piotra Jaroszewicza** oraz w zespolech problemowych Zjazdu przemawiało 886 delegatów, zaś 690 zgłosiło swe wypowiedzi do protokołu.

Zjazd podsumował dotychczasowy dorobek strategii dynami-

cznego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, wytyczonej na VI Zjeździe PZPR. Przyniosła ona bezprecedensowe tempo pracy, umocnienie kierowniczej

rol partii i zwiększenie jej autorytetu, dalsze podniesienie roli i znaczenia socjalistycznej Polski w świecie.

Odzwierciedlając powszechną opinię ludzi pracy delegaci wypowiadali się zdecydowanie za kontynuowaniem wzmożonego wysiłku na rzecz dalszego pomyślnego rozwoju kraju i polityki ścisłej współzależności między rozwojem społecznym i gospodarczym, szybkiego tempa powiększania dochodu narodowego, wzrostu dobrobytu społeczeństwa i siły Polski.

Dalsze kierunki „polskiego przyspieszenia”, dzięki któremu wkraczająca w etap budowy roz-

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Spotkanie przywódców Partii z delegacjami zagranicznymi

WARSZAWA (PAP)

12 bm. wieczorem w Sali Kolumnowej Pałacu Rady Ministrów w Warszawie odbyło się spotkanie nowo wybranego Komitetu Centralnego PZPR z delegacjami zagranicznymi, które uczestniczyły w obradach VII Zjazdu PZPR.

W czasie spotkania zabrał głos I sekretarz KC PZPR — **Edward Gierek**.

Komitet Centralny PZPR

Członkowie KC

Józef Adamek, **Bronisław Antecki**, **Edmund Apolinarowski**, **Edward Babiuch**, **Adam Baldys**, **Kazimierz Barcikowski**, **Józef Barecki**, **Tadeusz Bejma**, **Edmund Bendowski**, **Eugeniusz Bialic**, **Edward Biegański**, **Józef Blajet**, **Bolesław Boguszewski**, **Janusz Brych**, **Józef Buziński**, **Szymon Chybił**, **Jan Chyliński**, **Stanisław Cieślak**, **Krzysztof Dąbrowa**, **Józef Dechnicki**, **Lucja Demianuk**, **Wit Drapich**, **Czesław Drozdowicz**, **Ludwik Drożdż**, **Tadeusz Fiszbach**, **Ryszard Frelek**, **Gerard Gabrys**, **Leonard Gadzinowski**, **Jerzy Gawrysiak**, **Edward Gierek**, **Stefan Góralik**, **Tadeusz Grabski**, **Eugeniusz Grochal**, **Mieczysław Grudzień**, **Zdzisław Grudzień**, **Lechosław Gruszczyński**, **Józef Grygiel**, **Mieczysław Hebda**, **Wanda Horbaczewska**, **Henryk Jabłoński**, **Mieczysław Jagielski**, **Piotr Jaroszewicz**, **Tadeusz Jaroszewski**, **Wojciech Jaruzelski**, **Ryszard Jendrzej**, **Franciszek Kaim**, **Syl-**

wester Kaliski, **Jan Kamiński**, **Stanisław Kania**, **Alojzy Karkoszka**, **Ryszard Karliński**, **Antoni Karpiak**, **Józef Kępa**, **Stanisław Kiermaszek**, **Leon Klonica**, **Bolesław Koperski**, **Stanisław Kowalczyk**, **Władysław Kozdra**, **Wincenty Kraśko**, **Zdzisław Krawczyk**, **Stanisław Królko**, **Władysław Kruczek**, **Jerzy Kuberski**, **Zdzisław Kurowski**, **Jerzy Kusia**, **Zdzisław Legomski**, **Jan Leś**, **Irena Lipińska**, **Jadwiga Lorkaj**, **Tadeusz Łomnicki**, **Jerzy Łukaszewicz**, **Janina Machnio**, **Józef Majchrzak**, **Jerzy Majewski**, **Maria Milczarek**, **Stefan Misiaszek**, **Mieczysław Moczar**, **Lucjan Motyka**, **Zygmunt Najdowski**, **Zenon Nowak**, **Józef Nowotny**, **Jerzy Olszewski**, **Kazimierz Olszewski**, **Stefan Olszowski**, **Józef Pacer**, **Władysław Pajek**, **Józef Pajestka**, **Teodor Palimaka**, **Stefania Paruzel**, **Stanisław Pawlak**, **Antoni Pierz**, **Józef Pińkowski**, **Urszula Płażewska**, **Tadeusz Porębski**,

Janusz Prokopiak, **Jerzy Putrament**, **Jan Puzon**, **Tadeusz Pyka**, **Mieczysław Rakowski**, **Krzysztof Rawecka**, **Józef Rojek**, **Kazimierz Rokoszewski**, **Tadeusz Rudolf**, **Władysław Sasor**, **Włodzimierz Sawczuk**, **Florian Siwicki**, **Zbigniew Skoczylas**, **Irena Sroczyńska**, **Roman Stachoń**, **Wacław Stanisławski**, **Zygmunt Stepień**, **Henryk Szafranski**, **Maciej Szczepański**, **Jan Szostak**, **Jan Szydlak**, **Janina Szydlecka**, **Eugeniusz Szyr**, **Józef Tejchma**, **Franciszek Tekliński**, **Włodzimierz Trzebiatowski**, **Józef Urbanowicz**, **Jerzy Waszczuk**, **Andrzej Werblan**, **Jan Wiśniewski**, **Ryszard Wojna**, **Jerzy Wojtasik**, **Ryszard Wójcik**, **Stanisław Wroński**, **Zygmunt Wroński**, **Antoni Wróbel**, **Tadeusz Wrzaszczyk**, **Aleksander Zarajczyk**, **Jerzy Zasada**, **Władysław Zastawny**, **Józef Zawada**, **Stanisław Zieliński**, **Zbigniew Zieliński**, **Jerzy Ziętek**, **Andrzej Zabiński**, **Zdzisław Zandarowski**.

Zastępcy członków KC

Jerzy Antczak, **Kazimierz Balawajder**, **Waldemar Baranek**, **Wojciech Barański**, **Józef Baryła**, **Zbigniew Bialecki**, **Henryk Bieniaszewski**, **Antoni Borawski**, **Zbigniew Chodyła**, **Marian Chruszczewski**, **Józef Cichoński**, **Stanisław Ciechan**, **Stanisław Ciosek**, **Kazimiera Czerwińska**, **Lucjan Czubiński**, **Józef Czyrek**, **Stanisław Domeradzki**, **Zdzisław Drewniowski**, **Wi-**

told Dryll, **Elżbieta Dudek**, **Jan Figus**, **Stanisław Gabrielski**, **Stanisław Gębala**, **Adam Glazur**, **Jan Gluza**, **Antoni Górny**, **Mieczysław Grad**, **Jerzy Grochmalicki**, **Lucja Igielska**, **Michał Jakubiec**, **Ludwik Janczyszyn**, **Włodzimierz Janiurek**, **Władysław Juszkiwicz**, **Bolesław Kapitan**, **Mieczysław Karaś**, **Kazimierz Kąkol**, **Eugenia Kemparowa**, **Wiktor Kinecki**, **Hen-**

ryk Kisiel, **Wiesław Klimczak**, **Józef Kochański**, **Aleksander Kopeć**, **Henryk Kościński**, **Tadeusz Kościowski**, **Leon Kotarba**, **Bolesław Kowalczyk**, **Adam Kowalik**, **Alfred Kowalski**, **Roman Kozioł**, **Teodor Kufel**, **Stanisław Kulesza**, **Jan Kulpiński**, **Tadeusz Kunicki**, **Jan Lew**, **Zdzisław Luciniński**, **Tadeusz Ludwikowski**, **Ryszard Ła-**

(Ciąg dalszy na str. 2)

Sekretarze KC

Członek Sekretariatu KC



Kazimierz Barcikowski



Jerzy Łukasiewicz



Tadeusz Wrzaszczyk



Ryszard Frelek



Wincenty Kraśko



Józef Pińkowski



Andrzej Werblan



Zdzisław
Zandarowski



Zdzisław Kurowski

Zastępcy członków Biura Politycznego

Ostatni dzień obrad VII Zjazdu

DOKONCZENIE ZE STR. 1
winiętego społeczeństwa socjalistycznego Polska osiągnie nowy, jakościowo wyższy szczebel rozwoju, nakreśliła Uchwała Zjazdu.

Ekipa sprawozdawców PAP relacjonuje:
Punktualnie o godz. 8.30 wznowione zostały wczoraj obrady VII Zjazdu PZPR. Przewodniczący obrad objął Zdzisław Kurowski — przewodniczący Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzię Polskiej.

Pierwszym mówcą był Jerzy Zasada, I sekretarz KW PZPR w Poznaniu, który przedstawił imponujący dorobek Wielkopola, Zbigniew Śmiełczek — dyrektor Instytutu Metali Nieżelaznych w Katowicach mówił o powiązaniach śląskich kolektywów naukowych z zagłębami robotniczymi. Maciej Wirowski — minister przemysłu chemicznego — stwierdził, że największe znaczenie dla rozwoju tego przemysłu w najbliższym 5-leciu mieć będzie właściwe wykorzystanie krajowych zasobów surowcowych oraz racjonalna gospodarka surowcami importowanymi.

Liliana Ozimina — I sekretarz KG PZPR w Sittkowie — Nowinach, woj. kielecki, omówiła rozwój miejscowego przemysłu cementowo-wapiennego.
Wit Drahicz — I sekretarz KK PZPR mówił o wrażliwości roli nauki w rozwoju postępu technicznego. Przykładem właściwego sprzężenia zadań gospodarczych i badań naukowych jest współpraca między Hutą im. Lenina i Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie.

Kolejnym mówcą był Eugeniusz Mąka — robotnik Fabryki Łożysk Tocznych w Krasniku. Janusz Brych — I sekretarz KW PZPR w Skrzecinie stwierdził, że nigdy jeszcze jedno społeczeństwo wokół polityki partii nie było tak owońca jak w mijającym 5-leciu.

Postęp w każdej dziedzinie okupić trzeba wielkim wysiłkiem — stwierdził Włodzimierz Trzebiatowski, prezes Polskiej Akademii Nauk. Bolesław Koperski — I sekretarz KE PZPR stwierdził, że w bieżącym 5-leciu wiele zrobiono dla unowocześnienia miasta i przemysłu łódzkiego. Przeobrażeniem w świadomości społeczeństwa polskiego podjęli swoje wystąpienie Ryszard Wojna — publicysta „Trybuna Ludu”.

Po przerwie przewodniczący obrad objął członek Biura Politycznego KC PZPR Wojciech Jaruzelski.

O rozwoju naszego hutnictwa mówił Bolesław Kowalczyk — staliwnik z huty „Zawiercie”. Janusz Głowacki — mistrz w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego w Olsztynie podkreślił, że pracownicy tej gałęzi i całego przemysłu spożywczego dołoży wszelkich wysiłków, by zaspokajać rosnące potrzeby społeczeństwa.

Rozwojowi telekomunikacji poświęcił swe wystąpienie Stanisław Pilarowski — dyrektor Zakładów Wytwarzających Urządzenia Telefoniczne w Warszawie. Kolejny uczestnik dyskusji — Aleksander Włodarczyk — szef Zakładów Ceramiki Stołowej w Wałbrzychu zwrócił uwagę na korzystne przeobrażenia, jakie nastąpiły w przemyśle ceramicznym.

Zadania gminnych szkół zbiorczych w wychowaniu i kształceniu młodego pokolenia wsi przedstawił Janina Skewron — dyrektor takiej placówki w Złotnikach Kujawskich (woj. bydgoski).

Tomasz Opala — student AM w Poznaniu wyraził pogląd, że powinna stać się większą się współodpowiedzialność młodzieży akademickiej za realizację programu dydaktycznego. W bieżącym 5-leciu środowiska twórcze umocniły swą więź z ludźmi pracy, z klasą robotniczą — stwierdził literat Zbigniew Żalusiński.

Henryk Kąmierski — wojewoda koniński podkreślił, że o-

siągnięty poziom rozwoju stwarza optymistyczną perspektywę. Teresa Dziembała — I sekretarz KM-G PZPR Rudana-Nida, woj. suwalskie, stwierdziła, że wielką szansą gminy jest pełne wykorzystanie jej naturalnych bogactw, którymi są lasy i jeziora. Stanisław Ryszard Dobrowolski, literat, podkreślił, że dopiero w ustroju socjalistycznym doczekał się urzeczywistnienia głównego celu postępowych ideologii, którym jest dobro człowieka. Partia, człowiek, praca — to trzy czynniki decydujące o naszych sukcesach — stwierdził Bronisław Bera, naczelnik gminy Lututów, woj. sieradzki.

Maria Wachula — tkaczka we „Floriście” (Kamieńna Góra, woj. jeleniogórskie) mówiła o widocznej w ostatnich latach poprawie warunków socjalno-bytowych ludzi pracy. Brygadziści Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego z Bydgoszczy — Henryk Janicki — zaapelował do naukowców o jeszcze większy udział myśli naukowej w modernizacji zakładów produkcyjnych.

Jako ostatek zabrał głos w dyskusji Gerard Gabryś — górnik kopalni „Barbara” w Chorzowie.

Przewodniczący obrad Wojciech Jaruzelski stwierdził, że wszyscy delegaci na VII Zjazd aktywnie uczestniczyli w jego obradach. W Jaruzelskim w imieniu Prezydium Zjazdu postawił wniosek o zamknięcie dyskusji.

Obradom po przerwie przewodniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz.

Sprawozdanie z prac Komisji Statutowej przedstawił członek Biura Politycznego, sekretarz KC Edward Babiuch.

Mówiąc o obowiązkach członka partii E. Babiuch stwierdził, że trzeba stawiać sobie i współtowarzyszom coraz wyższe wymagania. Komisja Statutowa Zjazdu uważa — stwierdził — że warunkiem dalszego umocnienia partii i jej kierownictwa jest upowszechnienie znajomości Statutu oraz konsekwentne przestrzeganie jego norm i zasad.

E. Babiuch przedstawił propozycje poprawek do Statutu PZPR. Zgodnie z nimi przedłuża się okres między Zjazdami partii do pięciu lat.

Projekt zmian Statutu przyjęty został jednomyślnie. (Skrót przemówienia E. Babiucha podamy oddzielnie).

Z kolei sprawozdanie z prac Komisji Uchwał i Rezolucji przedstawił członek Biura Politycznego, sekretarz KC — Jan Szydlak. Zapropnowano na przyjęcie Uchwały VII Zjazdu PZPR „O dalszy dynamiczny rozwój budownictwa socjalistycznego — o wyższą jakość pracy i warunków życia narodu” oraz Rezolucji VII Zjazdu „O dalszy rozwój sił socjalizmu i utrwalenie i pokój, o dalsze umocnienie międzynarodowej pozycji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

Mówca podkreślił, że w redakcji obu projektów skrupulatnie wykorzystano bogaty dorobek przedzjazdowej ogólnopolskiej dyskusji oraz debaty w dniach VII Zjazdu. Wykorzystano również propozycje i wnioski zawarte w odpowiedziach na list I sekretarza KC PZPR, skierowany przed Zjazdem do ponad tysiąc działaczy społecznych i gospodarczych. Uchwała i Rezolucja zostały przyjęte jednomyślnie. (Ich teksty opublikujemy w najbliższych numerach).

Następnie przewodniczący Komisji Skrutacyjnej, sekretarz KW PZPR w Poznaniu — Józef Świątł przedstawił wyniki wyborów do władz centralnych partii. Wybrano 140 członków Komitetu Centralnego PZPR, 111 zastępców członków KC PZPR oraz 54 członków Centralnej Komisji Rewizyjnej.

Po ogłoszeniu wyników wyborów nastąpiła przerwa w obradach Zjazdu. W czasie jej trwa-

nia Komitet Centralny zebrał się na swym pierwszym posiedzeniu plenarnym.

Obrady zostały wznowione o godz. 15.30.

Przewodniczący obrad, Piotr Jaroszewicz, udzielił głosu członkowi KC górnikowi przodownikowi kopalni „Czerwone Zagłębie” w Zagórze, woj. katowickie — Adamowi Baldysowi, celem przedstawienia decyzji pierwszego plenarnego posiedzenia nowo wybranego Komitetu Centralnego PZPR.

Zostałem upoważniony przez Komitet Centralny PZPR — mówi A. Baldys — do poinformowania Zjazdu, że Komitet Centralny PZPR jednomyślnie powierzył funkcję I sekretarza KC towarzyszącemu EDWARDOWI GIERKOWI.

Zebrał wstając z miejsca i dłużej, gorącą owacją manifestując swą poparcie dla przywódcy partii.

Następnie A. Baldys przedstawił skład Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR. (Listę nazwisk podamy oddzielnie).

A. Baldys poinformował także, że Centralna Komisja Rewizyjna wybrała na swego przewodniczącego Arkadiusza Łaszewicza.

Komitet Centralny PZPR powołał 76 osobową Centralną Komisję Kontroli Partyjnej, a na jej przewodniczącego postanowił rekomendować członka KC — Stefana Misiaszka.

Witany długotrwale oklaskami przewodniczący obrad objął I sekretarz KC PZPR Edward Gierka.

VII Zjazd Partii — powiedział — wypiełmił swoje zadanie, wytyczył linię polityki partii i zatwierdził kierunki społeczno-gospodarczego rozwoju kraju na najbliższe 5-lecie.

Dziękując za ponowny wybór na stanowisko I sekretarza Komitetu Centralnego E. Gierka podkreślił, że wszyscy członkowie centralnych władz partyjnych świadomi są spoczywającej na nich odpowiedzialności i nie będą szczędzić sił w pracy dla dobra narodu.

Komitet Centralny kierować się będzie w swych pracach stanowiskiem VII Zjazdu. Za swoje najważniejsze zadanie uważał będziemy konsekwentną realizację uchwał Zjazdu we współpracy z całym narodem. Jednocześnie — podkreślił mówca — stanowimy gwarancję dalszego, dynamicznego rozwoju naszego kraju.

Edward Gierka podziękował delegacji radzieckiej, której przewodniczył Leonid Breżniew oraz wszystkim przedstawicielom innych bratnich partii komunistycznych, robotniczych i ruchów postępowych za uczestnictwo w obradach. Zapewnił, że PZPR będzie wierną międzynarodowemu idealowi.

Program nasz — stwierdził — w zakończeniu wystąpienia — a dresujemy do całego narodu. I dźmiemy, Drody Rodacy, drogą dynamicznego, socjalistycznego rozwoju naszej ojczyzny. Terakże i przyszłość jest w naszych rękach.

Po końcowych słowach Edwarda Gierki: „ogłaszam, że VII Zjazd PZPR zakończył swoje obrady” — wszyscy wstając z miejsc, rozpoczęli śpiew długotrwałą manifestacją na cześć partii, jej programu, Edwarda Gierki.

Wszyscy zebrani wstając, śpiewają Międzynarodówkę.

VII Zjazd PZPR — zakończył się.

Zagraniczna delegacja opuszcza Warszawę

Po zakończeniu obrad VII Zjazdu PZPR i spotkaniu z członkami najwyższego kierownictwa naszej partii goście zagraniczni, uczestniczący w obradach zjazdowych opuszczają Warszawę, udając się w drogę powrotną do swych krajów.

podmiotem wszelkich kalkulacji, planów i założeń strategicznych. Jest podmiotem — zawsze w pierwszym przypadku — ideologii. Dla niego i dzięki niemu czyni się ten cały rachunek sukcesów i zadań.

Jest jeszcze inna metoda szukania gwarancji, że ambicje, potrzeby i możliwości ludzi zostaną utrzymane. Można spytat ułomnie: czy do tychczasowa metoda działania była ułomna? Ludzie pracujący czy dają gwarancje na przyszłość? Ten drugi sposób pytania o człowieka wydaje mi się rozstrzygający. Odpowiedź bowiem nie opiera się na deklaracji dobrej woli, czy interpretacji planów, ale jest to odpowiedź, którą każdy może skonfrontować z rzeczywistością społeczną.

W tej odpowiedzi można posłużyć się nawet cyframi, bo mierzą one treść kapitalną: — odbudowanie kontaktu z głównymi siłami społecznymi kraju, przede wszystkim z klasą robotniczą.

I to chyba jest najbardziej konkretna gwarancja — istnienie stałego dialogu; partii i ludzi pracy.

W dialogu, w codziennej rozmowie jest właśnie to wyzwanie i ułomność na zmienność. Rozmowa nie dopuszcza uszczęśliwienia partnera.

Rozmowa to znaczy sztuka uważnego słuchania, niełatwa sztuka, trudniejsza być może od efektownego mówienia.

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

bus, Adam Łopatka, Igor Łopatynski, Stanisław Mach, Jarema Maciszewski, Jan Majka, Stefan Matłaga, Eugeniusz Mazurkiewicz, Ludwik Mażnicki, Eugeniusz Mielcarek, Marcel Mielnik, Jan Mielkowski, Mirosław Milewski, Eugeniusz Molczyk, Eugeniusz Olubek, Nikodem Osik, Janusz Owczarek, Janina Pasławska-Prus, Antoni Polowniak, Mieczysław Przysucha, Antoni Radliński, Henryk Rechowicz, Janusz Roszkowski, Mieczysław Róg-Swiołek, Zygmunt Rybicki, Halina Barbara Si-dorczuk, Stanisław Składowski, Jerzy Smyczyński, Ryszard Socha, Mieczysław Solec-ki, Bogusław Stachura, Tadeusz Stasiak, Ewa Szalańska, Edward Szymański, Marian Słowiński, Henryk Świdorski, Jan Urbanowicz, Stanisław Topór, Krzysztof Trębacz-

Zastępcy członków KC

Centralna Komisja Rewizyjna

Wiera Bielicka, Stanisław Bojakowski, Henryk Chruslicki, Halina Czarnecka, Stanisław Cześnin, Melania Domzalska, Stanisław Drozdowski, Józef Dudzik, Włodzimierz Fraszka, Zbigniew Gertych, Stefan Gregula, Józef Haensel, Marian Ilnicki, Witold Jarosiński, Jan Kaczmarek, Edward Karelus, Jan Kopij, Waldemar Kowalski, Tadeusz Kruk, Stanisław Kujda, Adam Kulupa, Stanisław Kuziński, Włodzimierz Lejczak, Arkadiusz Łaszewicz, Elwira Łuczewska, Irena Matusewicz, Stanisław Miśkiewicz, Stanisław Mojkowski, Andrzej Ozga, Liliana Ozi-

Centralna Komisja Kontroli Partyjnej

Edward Adamiak, Jerzy Bafia, Wiesław Bek, Włodzimierz Berutowicz, Stefan Będkowski, Tadeusz Będkowski, Seweryn Bidziński, Paweł Bielawski, Jan Biernicki, Piotr Bik, Paweł Błażejewski, Tadeusz Bochnacki, Jan Borkowski, Krystyna Borowska, Henryk Buczek, Jan Cieślak, Jan Dzienisik, Stanisław Gaciarczyk, Edward Głowska, Stefan Golebiowski, Bazyl Gulan, Tadeusz Hupałowski, Marian Janicki, Rudolf Juzek, Władysław Kandefer, Stanisław Kania, Henryk Kanicki, Lucjan Kiewicz, Mikołaj Kiryluk, Jan Klecha, Henryk Koczara, Stanisław Kosicki, Leopold Kosior, Zygmunt Kosmala, Franciszek Księżarczyk, Kazimierz Kulesza, Julian Lenart, Edward Łukasik, Leon Maciejewski, Feliks Majdański,

mina, Maria Pelczar, Antoni Piel, Tadeusz Pietrzak, Władysław Polański, Kazimierz Pryszcz, Ernest Puzik, Tadeusz Pyziak, Bohdan Roliński, Janina Skowron, Jan Socha, Romuald Spasowski, Eugeniusz Stawiński, Elżbieta Stolarska, Tadeusz Szaciło, Stanisław Trepczyński, Halina Wiederska, Mirosław Wierzbicki, Karol Wilamski, Janusz Wilhelm, Mieczysław Wojtczak, Zenon Wróblewski, Weronika Wysocka, Marian Zieliński, Stanisław Ziętek.

Antoni Majdziński, Jerzy Malecki, Henryk Marian, Alojzy Melich, Tadeusz Minczakiewicz, Stefan Misiaszek, Stanisław Mieczko, Stefan Niedzielski, Franciszek Nowak, Lech Obreda, Zygmunt Oleniak, Antoni Opolski, Eugeniusz Patyk, Stanisław Pawlak, Lucjan Piątkowski, Feliks Pieczewski, Jan Poloczek, Władysław Pożoga, Irena Przestalska, Tadeusz Rosik, Józefa Salek, Jan Sikora, Mieczysław Siwek, Stanisław Wronski, Wiesław Skrzydło, Antoni Skwarek, Zdzisław Soluch, Genowefa Stefańska, Stanisław Stefański, Czesław Stygar, Stanisław Szkraba, Władysław Tylek, Jan Welpa, Grzegorz Wojciechowski, Eugeniusz Wójcik, Wacław Żebrowski.

Spotkanie

E. Gierka z J. Cedenbałem

W dniu 12 bm. I sekretarz KC PZPR, EDWARD GIERKA spotkał się z I sekretarzem KC Mongolskiej Partii Ludowej Rewolucyjnej JUMDZAGIJEEM CEDENBAŁEM, który przewodniczył delegacji MPLR na VII Zjazd.

Przedmiotem przyjacielskiej rozmowy były zagadnienia polityczne rozwijające się w współpracy między oboma partiami oraz między Polską i Mongolią.

Spotkanie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Spotkanie

z dziennikarzami

Po zakończeniu obrad VII Zjazdu w Warszawie odbyło się spotkanie przedstawicieli nowo wybranych władz PZPR z dziennikarzami krajowymi i zagranicznymi. W konferencji udział wzięli: E. Babiuch, J. Szydlak, J. Łukaszewicz i K. Rokoszewski.

Wystąpienie E. Babiucha

(Skrót)

Komisja Statutowa VII Zjazdu upoważniła mnie do przedstawienia propozycji zmian i uzupełnień w Statucie PZPR.

Komisja Statutowa w pełni podzieliła pogląd wyrażony przez tow. Edwarda Gierka w referacie programowym, iż „doświadczenia okresu między VI a VII Zjazdem dowodzą, że Statut PZPR odpowiada potrzebom działalności i rozwoju partii i wymaga jedynie niewielkich zmian”. Zjazdowa dyskusja stanowiła dobitne potwierdzenie, że partia prawidłowo sprawuje swoją wiedzącą rolę w życiu naszego narodu. W okresie międzyzjazdowym dokonaliśmy wielkiej pracy dla dalszego umocnienia naszej partii.

Partia nasza — jako kierownictwo siły socjalistycznego rozwoju Polski, sternik spraw narodu — podjęła i pomyślnie realizuje wielki program odpowiadający najwyższemu interesowi, ambicjom i aspiracjom narodu; wiernie służy sprawie socjalizmu i sprawie Polski.

Dokonania sprawozdane w przedstawionym Zjazdowym sprawozdaniu Komitetu Centralnego i referacie tow. Edwarda Gierki oraz zjazdowej dyskusji — dobitnie świadczą, że partia dzięki niezłomnej wierności zasadom marksizmu-leninizmu, ideowo-politycznej wartości swoich szeregów i trwałej, mocnej więzi z klasą robotniczą i całym narodem — potrafi dobrać i przeprowadzić w walce i pracy, przezwyciężać trudności i pomyślnie wywiązywać się z przyjętymi na siebie odpowiedzialnościami.

Partia nasza musi stawiać sobie coraz wyższe wymagania, dawać przykład, angażować i mobilizować społeczeństwo.

W ostatnich latach zrobiliśmy wiele dla poprawy jakości szeregów partyjnych. Wzrost udziału robotników we władzach partyjnych. I nie chodzi tu tylko o wzrost ilościowy, ale przede wszystkim o ich pożyteczność, o ich wysoką aktywność, o faktyczny wpływ na kierowanie pracą instancji i organizacji oraz na podejmowanie decyzji. W okresie międzyzjazdowym szeregi partii wzrosły o 105 tys. nowych członków i kandydatów.

Utrzymane w praktyce partyjnego działania konsultacje i rozmowy indywidualne, bezpośrednie więzi pomiędzy KC a największymi organizacjami zakładowymi i gminnymi pozwoliły pogłębić pracę ideowo-polityczną, osiągnąć we wszystkich istotnych sprawach opinii aktywny, lepiej informowany i całą partię o przesłankach decyzji Komitetu Centralnego, precyzyjnie określać zadania.

Umocniono siły główne ognia pracy partii, podstawowe organizacje i grupy partyjne.

Wielkiego przeglądu sił partii dokonaliśmy w trakcie wymiany legitymacji partyjnych. Ideowo-polityczne i organizacyjne efekty tej kampanii są znaczne, widoczne w każdej instancji i organizacji, w działaniu każdego kolektywu partyjnego. Wzrósł poziom pracy ideowo-wychowawczej i szkolenia partyjnego.

Posiadanie legitymacji partyjnej, zobowiązuje. Musimy stawiać sobie i współtowarzyszom coraz wyższe wymagania. Awangardowość partii, przede wszystkim bezwzględność w walce z wszelkim złem, przodownictwo i aktywność wszystkich jej członków.

Stale umocnienie szeregów partyjnych, to najwyższej rangi zadanie wszystkich instancji i organizacji.

Partia konsekwentnie umacnia socjalistyczne

państwo oraz pogłębia demokrację socjalistyczną, zarówno w jej bazie ekonomicznej, jak i w nadbudowie ideowo-politycznej. Partia nasza konsekwentnie wspiera rozwój społecznej aktywności, upatrując w tym nieodłączną cechę socjalizmu i warunek przyspieszenia rozwoju kraju.

Komisja Statutowa Zjazdu — kontynuował E. Babiuch — uważa, że warunkiem dalszego umocnienia partii i jej kierownictwa jest upowszechnienie znajomości statutu oraz konsekwentne przestrzeganie jego norm i zasad.

Komisja proponuje, aby utrzymując podstawowe zasady i normy statutu wprowadzić niezbędne zmiany i uzupełnienia związane przede wszystkim z reorganizacją struktury partyjnej w wyniku decyzji VI i XVII Plenum KC.

Realizowane a inicjatywy i pod kierownictwem partii kolejne etapy reformy władzy i administracji terenowej oraz zmiany w podziale administracyjnym kraju przyczyniły się w widoczny sposób do dalszego rozwinięcia pracy partyjnej.

Półroczne doświadczenia wskazują, że założenia reformy były w pełni słuszne.

W dalszej części swego wystąpienia E. Babiuch omówił szczegółowo proponowane przez komisję zmiany w statucie partii, stwierdzając m.in., że półroczne doświadczenia funkcjonowania partii w jej obecnej, stworzonej w wyniku realizacji reformy struktury świadczą, że zarówno komitety gminne, miejskie, dzielnicowe jak i komitety wojewódzkie skutecznie realizują zadania wynikające z funkcji politycznego kierownictwa sprawami terenu. Komitety gminne i komitety miejskie przejęły zadania bezpośredniego kierowania pracą podstawowych organizacji partyjnych.

Uznając, że stałe doskonalenie metod kierowania i zarządzania jest na obecnym etapie niezwykle istotnym czynnikiem wzrostu efektywności społeczno-ekonomicznej, Komisja Statutowa uważa, że struktura i metody funkcjonowania partii muszą w pełni odpowiadać zmieniającym się warunkom oraz zapewniać stałe doskonalenie partyjnego kierownictwa. W tym celu komisja proponuje dokonanie odpowiednich poprawek w paragrafie 48 statutu.

Istotną poprawką jest propozycja, aby nadad egzekutywom KG, KM, KD uprawnienia do przyznawania w trybie indywidualnym, wyróżniającym się kolem Socjalistycznych Związków Młodzię prawa wydawania swoim członkom opinii polecającej do partii, traktowanej na równi z opinią jednego członka PZPR.

Komisja w pełni popiera wyrażony w referacie tow. Edwarda Gierki postulat, aby okres pomiędzy Zjazdami wydłużyć do pięciu lat, tak aby Zjazdy partii mogły oceniać realizację pięcioletnich programów rozwoju społeczno-gospodarczego i wypracowywać założenia kolejnych pięcioletni.

Wśród obowiązków członka partii komisja proponuje podkreślić dodatkowo obowiązek zjedynowania do jej szeregów ludzi przodujących i aktywnych, godnych miana członka PZPR oraz rzetelnego wypełniania swych obowiązków wobec rodziny i odpowiedzialności za socjalistyczne wychowanie dzieci.

Każdy komunista, wszystkie organizacje i instancje w oparciu o statutowe normy i zasady — oświadczył w zakończeniu E. Babiuch — rozwijać swą pracę i skutecznie realizować formy pracy. Muszą przodować w realizacji nakreślonych przez partię i pod jej kierownictwem urzeczywistnianych zadań.

SPORT • SPORT • SPORT •

W kilku wierszach

Przeptynęła ona 200 m st. klas. 2.45,0.

◆ 24-letni radziecki ciężarowiec Aleksander Woronin ustanowił podczas zawodów w Czełabińsku rekord świata w wadze muszej, uzyskując w podrzucie 135,5 kg.

◆ W meczu europejskiej ligi tenisa stołowego Szwecja pokonała Polskę 7:0.

◆ Anna Skolarczyk (Unia Tarnów) uzyskała bardzo dobry rezultat podczas pływackich zawodów o „Wielką Nagrodę Brna”.

POGODA

PROGNOZA POGODY DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ:

Zachmurzenie małe i umiarkowane we woj. zachodnich wzrastające do dużego. Zamglenia, rano mgły. Temperatura maksymalna w dzień od 0 do 5, minimalna w nocy od -5 do -2. Wyższe w Tatrach temperatura w granicach od -4 w dzień do -7 w nocy. Wiatry słabe i umiarkowane, w Tatrach silne i porywiste z kierunków południowych.

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

O człowieku

Mówi się często z okazji Zjazdu, że ma on wyjątkowo rzeczowy charakter. Istotnie, faktura faktów, cyfr, zadań jest szczególnie precyzyjna. Ludzie uczestniczący w Zjeździe — delegaci — stoją mocno na ziemi. Obywatel co dzień, od chwili rozpoczęcia obrad ma do czynienia z materiałem o takiej skali, że każdy musi w niej znaleźć po prostu coś, co dotyczy go bezpośrednio. Ciekawych planów — najbliższej przyszłości — z równą dokładnością mogą odzwierciedlać sobie kolejne cele, posunięcia i zmiany.

A jednak, gdy na moment odrywamy oczy od telewizora, lub gazety, ta rzeczywistość nie wydaje mi się wartościową samą w sobie.

To, co mnie interesuje szczególnie, to próba znalezienia w tej gęstej fakturze faktów społecznych miejsca dla indywidualnej inicjatywy każdego z nas. To prawda — plany i podsumowania muszą być gęste w konkrety — nie mogą być jednak hermetycznie szczelne — odporne na bogactwo i zmienność życia. Muszą po prostu liczyć się z faktem najbardziej konkretnym z konkretnych — s

obecnością człowieka na ziemi.

Człowiek zaś, chcąc nie chcąc, nieustannie zmieniając się, nieustannie zmieniając swoje ambicje, nieustannie już o zmieniających się, choć rzeczowych, potrzebach. W tej zmienności tkwi zresztą cała jego dosadna konkretność. Podobnie rzecz się ma z jego możliwościami myślenia i możliwościami kreowania na co dzień rzeczywistości społecznej. W tej wielkiej sztuce przekraczania swoich możliwości tkwi z nim niepojętą wielką szansą wzbogacenia najbardziej precyzyjnych planów, a nawet ledwie zarysowanych marzeń.

Rzecz w tym, że tej zmienności — ułomnej, ale realnej, nie da się po prostu zaplanować. Publicysta używając zwrotu — „u to wszystko wkalulowane są możliwości i marzenia człowieka”. Nie jest to zwrot, mimo asercyjnych faktów, precyzyjny, bo do tak subtelnej materii, jak asercje, przykładam miarę rachmistrza, straszac słowem „kalculacja”. Takie zestawienie burzy sens „szczęścia” a z „kalculacją” czyni słowo wyjątkowo dziwaczne.

Miejsca dla człowieka — jego inicjatywy i ambicji można szukać w materiałach zjazdowych. Jest on przecież

Przez pięć dni, na sesji plenarnej i w zespołach Zjazdu trwała debata. W trakcie dyskusji łącznie zabrano głos lub też złożyło swe wypowiedzi na piśmie ponad 1400 delegatów. Główną prawdą jednak, w oparciu o codzienne obserwacje, możemy powiedzieć, że nie było delegata, który uczestniczyłby biernie w obradach. Z naszych obliczeń wynika, iż z Krakowa, województwa nowosądeckiego i tarnowskiego zabrano głos (w tym także na piśmie) 64 delegatów i gości zaproszonych. Prezentowane opinie, oceny i wnioski nie stanowiły li tylko osobistych odczuć, ale były wykładnią zebranych wcześniej propozycji w macierzystych organizacjach partyjnych, od swoich współtowarzyszów pracy. Wiele mówiono o tym, co osiągnęliśmy w ciągu ostatnich pięciu lat, ale czy swoje sukcesy mamy przemilczeć? Mówiąc o bogatym dorobku z całą otwartością wskazywano jednak na trudności i niedostatki naszego życia, analizowano ich źródła, zastanawiano się nad sposobami ich usunięcia. Wszyscy delegaci naszych regionów, jednoznacznie opowiedzieli się za konsekwentnym kontynuowaniem programu nakreślonego przez VI Zjazd, a rozwiniętego i wzbogaconego na obecnym, VII Zjeździe. Wszystko co przedstawili delegaci znalazło się w dokumentach Zjazdu, a jak zapowiedział towarzyszący EDWARD GIERKA, nowo wybrane kierownictwo partii uczyniło wszystko, aby przetrwać te propozycje w rzeczywistość. Pełne wykonanie Uchwał Zjazdu zależał będzie oczywiście od rzetelności i dynamiki działania każdego bez wyjątku ognia władzy i nas wszystkich. Nic nie dzieje się samorzutnie, a bez dużego wysiłku nie można liczyć na wielkie sukcesy. Te prawdy już znamy, a z psychologicznego punktu widzenia ma to obz-

Pracowite i owocne obrady

(DALEKOPISEM Z WARSZAWY)

mie znaczenie. Taki ton zawierała wczorajsza wypowiedź I sekretarza Komitetu Krakowskiego WITA DRAPICHA, który z trybuny zjazdowej mówił o Krakowie jako o wielkim, nowoczesnym ośrodku naukowym, o kierunkach jego dalszego rozwoju i powiązaniu z zakładami produkcyjnymi. Pracownicy nauki Krakowa udowodnili w ostatnich latach, iż są nosicielami postępu nie w deklaracjach, ale w swych codziennych przedsięwzięciach. Pozwala to wysunąć dla potrzeb nauki jeszcze większe środki finansowe, w przekonaniu, że zostaną one z nawiązką zwrócone społeczeństwu.

Zmównicy przemawiali delegaci różnych środowisk: robotnicy, inżynierowie, rolnicy, działacze partyjni, reprezentanci młodszej generacji, ludzie z dużym doświadczeniem życiowym. Słuchając uważnie tych wypowiedzi jeden nastawał na wniosek: bez względu na pochodzenie, wykształcenie i wiek łączy ich głęboka troska o Polskę, o jej przyszły kształt, o to, by wszystkim żyło się wygodnie, by uśmiech jak najczęściej gościł na naszych twarzach. Pracując lepiej, wydajniej — a to nie oznacza, że ciężiej — wszyscy możemy mieć jeszcze więcej satysfakcji niż dotychczas. A w rezultacie w tym przecież tkwi główny sens życia.

Czynić będziemy wszystko by Polska rosła w siłę a naród żył coraz dostatniej

Przemówienie końcowe I sekretarza KC PZPR EDWARDA GIERKA
na VII Zjeździe Partii

TOWARZYSZE DELEGACI!
SZANOWNI GOSCIE!

Obrady nasze dobiegają końca. VII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wypełnił swoje zadania. Wytoczył linię polityczną partii i zatwierdził założenia społeczno-gospodarczego rozwoju Polski na najbliższe pięć lat, dokonał niezbędnych zmian w statucie i wybrał najwyższe władze partyczne.

W imieniu członków Komitetu Centralnego oraz Centralnej Komisji Rewizyjnej składam Wam, towarzysze delegaci, serdeczne partyjne podziękowanie za mandat, który nam powierzyliście.

W dyskusji wypowiedziano wiele ciepłych słów adresowanych do mnie osobiście a także do Komitetu Centralnego, Biura Politycznego i rządu. Dziękujemy Wam za to serdecznie, równocześnie prosimy Was, byście zawsze pamiętali, że tworząc naszych wspólnych osiągnięć jest klasa robotnicza, cały lud pracujący naszego kraju, który pod kierownictwem naszej partii konsekwentnie realizował postanowienia VI Zjazdu.

Dziękuję Wam również za zaufanie wyrażone w ponownym wyborze mnie na funkcję I sekretarza Komitetu Centralnego. Zdaję sobie sprawę, jak wielka to odpowiedzialność. My wszyscy — członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu Komitetu Centralnego — jesteśmy w pełni świadomi odpowiedzialności, jaka na nas spoczywa. Nie będziemy oszczędzać sił, aby jej sprostać, aby wykonywać swoje obowiązki z pożytkiem dla partii i całego naszego narodu.

Pragnę Was zapewnić — towarzysze delegaci — że Komitet Centralny, podobnie jak w poprzedniej kadencji, niezłomnie kierować się będzie w swej pracy marksistowsko-leninowskim stanowiskiem Zjazdu. Pełna realizacja jego uchwał będzie naszym najważniejszym zadaniem. Zadanie to zdołamy wypełnić jedynie z Waszą pomocą, jedynie wspólnie z aktywną i całą partią, w ścisłej więzi z klasą robotniczą, ze wszystkimi ludźmi pracy, z całym narodem, któremu służymy. Dyskusja dowiodła pełnej jedności VII Zjazdu w ocenie wyników polityki partii i pracy narodu w ostatnim pięcioletniu. Potwierdziła ona powszechne przekonanie partii, klasy robotniczej, całego naszego społeczeństwa, że linia dyktando, rozwoju społeczno-ekonomicznego jest słuszną i przynosi dobre wyniki.

VII Zjazd zobowiązał nas do konsekwentnego, twórczego kontynuowania tej linii i zatwierdził program na następne pięć lat. Jest to główny wniosek z naszych obrad i myśl przewodnia naszych uchwał. Jest to naczelna dyktando dla Komitetu Centralnego, dla wszystkich instancji i organizacji, dla całej partii. Zobowiązaniu temu będziemy wierni, czynić będziemy nadal wszystko, by socjalistyczna Polska rosła w siłę a naród nasz żył coraz dostatniej.

Nasze cel — to zbudowanie w Polsce rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego. Realizację go będziemy harmonijnie łączyć ogólnie prawidłowość socjalizmu z warunkami naszego kraju. Z doświadczeniem i potrzebami naszego narodu. Będziemy wzbogacać jego historyczne dziedzictwo i spełniać jego współczesne aspiracje. Dążenie do tego celu wiążemy nierozdzielnie z podnoszeniem jakości pracy i warunków życia społeczeństwa. Jest to dziś nasze naczelne zadanie.

VII Zjazd potwierdził, że partia nasza jest wielką, mocno zespoloną z narodem siłą, zdolną otwierać rozległe horyzonty, podejmować i urzeczywistniać nowe i ambitne zadania. W przygotowaniach do Zjazdu i w jego przebiegu, w towarzyszącej Zjazdowi atmosferze powszechnego zaangażowania ideowego znalazła dobitny wyraz jedność partii i narodu w sprawach dla kraju podstawowych. Te moralno-polityczne, jedność naszego narodu, zrodzona w walce o Polskę Ludową i w pracy dla niej będziemy nieustannie pogłębiać. Będziemy umacniać jej niewzruszone filary: sojusz klasy robotniczej z chłopami i inteligencją, jedność wszystkich pokoleń Polaków, socjalistyczny patriotyzm i internacjonalizm. W tym widzimy najważniejszą gwarancję pomyślności ojczyzny.

DRODZY TOWARZYSZE!
Mamy za sobą pięć pracowitych dni. Przyniosły one bogaty plon. W dyskusji plenarnej i w zespolach wypowiedziało się 886 towarzyszy. Do protokołu przekazało swoje wypowiedzi 690 towarzyszy.

Program zawarty w Wytężeniach Komitetu Centralnego wzbogacony został w dyskusji przedzjazdowej i w toku obrad Zjazdu o liczne wnioski i propozycje. Wszystkie one zostaną rozważone i wykorzystane w pracy państwowej i partyjnej. Biuro Polityczne i Sekretariat KC uważają za swój obowiązek aby nie z tego cennego dorobku nie uronić.

Naszym obradom towarzyszyły myśli i uczucia polskiej klasy robotniczej, rolników, inteligencji, całego narodu. Codziennie napływały do Zjazdu tysiące depesz i życzeń. Wzmożonym rytmem tętniło życie produkcyjne i społeczne kraju. Za dobre słowa, za wyrażone szczerze poparcie dla polityki partii, dla uchwał Zjazdu, dziękujemy najserdeczniej członkom partii i bezpartyjnym ludziom pracy, kobietom i młodzieży, wszystkim naszym rodakom.

W pracach naszego Zjazdu uczestniczyli przedstawiciele bratnich stronnictw i bezpartyjni działacze Frontu Jedności Narodu potwierdzające w ten sposób swój związek z partią i poparcie dla jej programu. Jesteśmy za to serdecznie wdzięczni.

czni. Zespolenie patriotycznych sił naszego narodu w realizację wspólnych celów stanowi fundament dotychczasowego dorobku Polski Ludowej i gwarancję jej dalszego rozwoju.

TOWARZYSZE!

VII Zjazd naszej partii był dobitną manifestacją internacjonalizmu proletariackiego, naszej więzi z całą socjalistyczną wspólnotą, naszej niewzruszonej solidarności z siłami socjalizmu i postępu, z ludźmi pracy wszystkich narodów.

Szczególnie gorąco daliśmy wyraz naszej jedności z partią Lenina — Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego, naszej przyjaźni z wielkim narodem radzieckim. Doniosłe nacechowane serdeczną przyjaźnią i życzliwością dla naszej partii i Polaków, spotkało się z gorącym przyjęciem w naszym kraju i z szerokim oddźwiękiem w świecie.

Myślę, iż wyraża wspólne uczucia delegatów na Zjazd i całej naszej partii kierując słowa podziękowania do przedstawicieli bratnich partii komunistycznych i robotniczych oraz postępowych ruchów społecznych za to, iż swym udziałem, swoimi wystąpieniami i licznymi kontaktami wzbogacili dorobek naszego Zjazdu.

Przekazicie, Drodzy Towarzysze i Przyjaciele, swoim partiom i narodom uczucia naszej serdecznej przyjaźni i solidarności oraz zapewnienie, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza będzie zawsze wierna internacjonalistycznym ideałom, że Polska Rzeczpospolita Ludowa będzie niezawodnym ogniwem światowego frontu walki o pokój, wolność i socjalizm.

Będziemy pogłębiać naszą jedność z bratnimi partiami krajów wspólnoty socjalistycznej, naszą solidarność z partiami komunistycznymi i robotniczymi, będziemy wspierać ruchy narodowo-wyzwoleńcze, umacniać światowy sojusz wszystkich sił postępu i pokoju.

Pragnę również — w imieniu nas wszystkich — wyrazić uznanie dla pracowników prasy, radia, telewizji i wydawnictw za rzetelne informowanie naszego społeczeństwa i międzynarodowej opinii publicznej o obradach Zjazdu, za wkład w upowszechnianie jego idei i dorobku.

Dziękuję także dziennikarzom zagranicznym za obiektywne informacje o pracach naszego Zjazdu.

Cheć także serdecznie podziękować pracownikom obsługi Zjazdu, których ofiarny trud zapewnił nam dobre warunki obrad.

SZANOWNI TOWARZYSZE DELEGACI!

Znajdujemy się na początku drogi, którą wycieczki uchwały naszego Zjazdu, u progu 1976 roku, otwierającego nowy plan pięcioletni.

Będzie to rok zadań ważnych i niełatwych. Powinniśmy zakończyć szereg wielkich przedsięwzięć inwestycyjnych rozpoczętych w latach poprzednich, zwiększyć produkcję przemysłu i rolnictwa, poprawiać nadal zaopatrzenie rynku. Musimy przezwyciężyć skutki niepomyślnych trendów w handlu zagranicznym oraz nie w pełni zadowalających wyników w rolnictwie w ciągu ostatnich dwóch lat.

Niezbędne jest przede wszystkim zapewnienie wydatnego wzrostu eksportu i produkcji artykułów rynkowych. Trzeba wykorzystać wszystkie rezerwy, podnosić efektywność i dyscyplinę. Wykonanie tych zadań wymaga wysokiej aktywności naszej partii i wysokiej sprawności naszego państwa, wyższego poziomu działalności ogniw gospodarczych i wzmożonego wysiłku wszystkich ludzi pracy.

Nie wolno nam więc stracić ani dnia, ani godziny. Niestrudzenie, od jutra, przenosząc do społeczeństwa uchwały Zjazdu, powinniśmy z wielkim rozmachem rozwijać pracę nad ich urzeczywistnianiem.

SZANOWNI TOWARZYSZE!
Partia nasza służy narodowi, jego dobro — to nasz najważniejszy cel. Z myślą o tym, w głębokim poczuciu tej powinności nakreślił program rozwoju naszego kraju w następnym pięcioletniu. Adresujemy ten program do całego narodu, do wszystkich Polek i Polaków. Do nich zwracamy się dziś z trybunu VII Zjazdu.

Dziś — Drodzy Rodacy — droga dynamicznego, socjalistycznego rozwoju naszej ojczyzny. Na tej drodze przebudowaliśmy nasz kraj, stworzyliśmy nowy jego potencjał, nowe warunki życia. Jesteśmy dumni z naszego wspólnego dorobku, ze wszystkiego, co osiągnęliśmy w gospodarce, oświacie, kulturze — we wszystkich dziedzinach. W tych sukcesach widzimy — i zawsze widzieć powinniśmy — nie powód do samozadowolenia, lecz budujące optymizm potwierdzenie wielkich możliwości twórczych naszego narodu i punkt wyjścia do coraz lepszej pracy.

Główne źródło naszej siły — to zespolenie socjalistycznych ideałów z gorącym patriotyzmem narodu polskiego. To zespolenie decydujące będzie o naszym marszu naprzód — ku nowym horyzontom, ku nowym osiągnięciom.

Teraz niech i przyszłość ojczyzny jest w naszych rękach — Drodzy Rodacy. Zjednoczeni wspólnotą myśli i czynu, niezłomnie i wytrwale budujmy dobrobyt naszego społeczeństwa, coraz lepsze warunki rozwoju dla nowych pokoleń, budujmy siłę socjalistycznej Polski.

Z tą myślą przewodnią, z tym wezwaniem przystępujemy do realizacji uchwał VII Zjazdu.

Ogłaszam, że VII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zakończył swoje obrady.

Życiorysy członków na wyższych władzach partyjnych

Edward GIEREK

Urodził się 6 stycznia 1913 r. w Porąbce woj. katowickiej, w rodzinie górniczej. Po śmierci ojca, który zginął w wypadku w kopalni, wychowywał w 1923 r. z matką do Francji, gdzie od 13 roku życia pracował jako górnik w kopalni.

W czasie pobytu we Francji brał aktywny udział w działalności związków zawodowych. W 1931 r. wstąpił w szeregi Francuskiej Partii Komunistycznej, uczestniczył w walkach klasowych francuskiego proletariatu, kierował akcjami strajkowymi, rozwijał działalność w robotniczym towarzystwie kulturalno-oświatowym. W 1934 r. za udział w strajku górników został aresztowany i wysiedlony z Francji do Polski. W 1937 r. powrócił emigrację, tym razem do Belgii, gdzie znowu pracował jako górnik. Łącznie w kopalniach przepracował 17 lat. Na terenie Belgii prowadził żywą działalność polityczną w szeregach Komunistycznej Partii Belgii. W czasie okupacji, przebywając w Belgii, brał aktywny udział w ruchu oporu, walcząc z hitlerowskim okupantem.

Po wojnie uczestniczył w organizowaniu na terenie Belgii Związku Patriotów Polskich, Polskiej Partii Robotniczej i kierował działalnością Rady Narodowej w Belgii.

Henryk JABŁOŃSKI

Urodził się 27 grudnia 1909 r. w rodzinie robotniczej w Wałiszewie, pow. Łowicz, woj. łódzkie. Ukończył studia na Uniwersytecie Warszawskim. W 1934 r. uzyskał stopień doktora nauk historycznych.

W 1931 r. wstąpił do PPS. W czasie wojny uczestniczył w kampanii wrześniowej, a następnie walczył pod Narvikiem. Uczestniczył w polskim ruchu oporu we Francji południowej.

Po powrocie do kraju w 1945 r. został członkiem KRN, a później posłem do Sejmu Ustawodawczego. W latach 1946—1948 był przewodniczącym Wojewódzkiego i Stołecznego Komitetu PPS, sekretarzem CKW PPS, a następnie wiceprzewodniczącym CKW PPS.

Przez wszystkie lata powołano go na członka Biura Politycznego KC PZPR. Pośł na Sejm wszystkich kadencji od 1947 r.

Piotr JAROSZEWICZ

Urodził się 8 października 1909 r. w Nieświeżu, w rodzinie nauczyciela szkoły ludowej. Po ukończeniu studiów nauczycielskich od 1928 r. pracował jako nauczyciel, a w latach 1934—1939 jako kierownik szkoły powszechnej w pow. garwolińskim. W okresie pracy zawodowej ukończył wyższy kurs nauczycielski, a następnie studia w Warszawie. Po wybuchu wojny od września 1939 r. przebywał w ZSRR, gdzie pracował powiatowo, a następnie jako nauczyciel. W 1945 r. wstąpił, ochotniczo jako szeregowy do Armii Polskiej w ZSRR. Ukończył szkołę oficerską w II Dywizji im. Henryka Dąbrowskiego. Razem z I Armią przebył cały szlak bojowy od Lenino do Berlina i Łaby, przechodząc wszystkie szczeble oficerskie do pułkownika, zastępcy dowódcy do spraw polityczno-wychowawczych I Armii WP. W 1946 r. wstąpił w Armii WP. W 1947 r. wstąpił w Armii WP. W 1948 r. wstąpił w Armii WP.

W 1948 r. wstąpił do PPR. Od 1949 r. pełnił odpowiedzialne funkcje w Zarządzie Wojewódzkiego ZMP w Katowicach, a od 1951 r. w ZG ZMP. Po ukończeniu 2-letniej Szkoły Partyjnej przy KC PZPR, przeszedł do pracy w Komitecie Centralnym PPR.

Od 1959 r. przez okres kilku lat pracował jako sekretarz Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Nie przerywając pracy ukończył studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki, uzyskując tytuł magistra ekonomii.

W 1963 r. powołano go do pracy w KC PZPR, gdzie objął stanowisko zastępcy kierownika Wydziału Organizacyjnego i redaktora naczelnego „Życia Partii”.

Od 1963 r. pełni funkcję kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR.

Od IV Zjazdu Partii jest członkiem KC PZPR.

W grudniu 1970 r. na VII Plenum KC został wybrany na członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR.

Od czerwca 1971 r. jest członkiem Prezydium OK FJN. Pośł na Sejm od 1969 r. Od marca 1972 r. jest członkiem Rady Państwa i przewodniczącym Klubu Poselskiego PZPR.

W 1948 r. wstąpił do PPR. Od 1949 r. pełnił odpowiedzialne funkcje w Zarządzie Wojewódzkiego ZMP w Katowicach, a od 1951 r. w ZG ZMP. Po ukończeniu 2-letniej Szkoły Partyjnej przy KC PZPR, przeszedł do pracy w Komitecie Centralnym PPR.

Od 1959 r. przez okres kilku lat pracował jako sekretarz Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Nie przerywając pracy ukończył studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki, uzyskując tytuł magistra ekonomii.

W 1963 r. powołano go do pracy w KC PZPR, gdzie objął stanowisko zastępcy kierownika Wydziału Organizacyjnego i redaktora naczelnego „Życia Partii”.

Od 1963 r. pełni funkcję kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR.

Od IV Zjazdu Partii jest członkiem KC PZPR.

W grudniu 1970 r. na VII Plenum KC został wybrany na członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR.

Od czerwca 1971 r. jest członkiem Prezydium OK FJN. Pośł na Sejm od 1969 r. Od marca 1972 r. jest członkiem Rady Państwa i przewodniczącym Klubu Poselskiego PZPR.

W 1948 r. wstąpił do PPR. Od 1949 r. pełnił odpowiedzialne funkcje w Zarządzie Wojewódzkiego ZMP w Katowicach, a od 1951 r. w ZG ZMP. Po ukończeniu 2-letniej Szkoły Partyjnej przy KC PZPR, przeszedł do pracy w Komitecie Centralnym PPR.

Od 1959 r. przez okres kilku lat pracował jako sekretarz Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Nie przerywając pracy ukończył studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki, uzyskując tytuł magistra ekonomii.

W 1963 r. powołano go do pracy w KC PZPR, gdzie objął stanowisko zastępcy kierownika Wydziału Organizacyjnego i redaktora naczelnego „Życia Partii”.

Od 1963 r. pełni funkcję kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR.

Od IV Zjazdu Partii jest członkiem KC PZPR.

Wojciech JARUZELSKI

Urodził się 6 lipca 1923 r. w Kurówie, woj. lubelskie, w rodzinie inteligentnej. Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. znalazł się na terenie ZSRR, a w lipcu 1943 r. wstąpił do formowanej tam Armii Polskiej. Przeszedł jako oficer cały szlak bojowy i Armii WP. Uczestniczył w wyzwoleniu Warszawy, przełamaniu Wału Pomorskiego, w walkach nad Bałtykiem, Odrą i Łabą.

W latach 1945—1947 brał udział w walkach o umacnianie władzy ludowej z bandami zbrojnego podziemia.

W 1947 r. wstąpił do partii. Ukończył Wyższą Szkołę Piechoty oraz Akademię Sztabu Generalnego im. gen. K. Świerczewskiego. W wojsku zajmował szereg odpowiedzialnych sztabowych i dowódczych stanowisk. W 1960 r. został wyznaczony na stanowisko asystenta szefa sztabu.

W 1968 r. przeszedł do pracy w Warszawskim KW PZPR, obejmując stanowisko kierownika Wydziału Rolnego, a następnie sekretarza KWV. W 1968 r. został powołany do pracy w KC PZPR na stanowisko kierownika Wydziału Administracyjnego. W trybie zastępczym kończy studia na Wydziale Ekonomicznym w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR.

Na IV Zjeździe Partii został wybrany zastępcą członka KC PZPR, a na V Zjeździe — członkiem KC. Od kwietnia 1971 r. jest sekretarzem KC PZPR. Wykonuje przez VI Zjazd Komitet Centralny powołuje go na zastępcę członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR.

Posł na Sejm PRL od 1972 r.

Stanisław KANIA

Urodził się 8 marca 1927 r. we wsi Wrocanka, woj. rzeszowski. Jako syn malarza i kucharza. Od 1942 r. pracował w warsztacie kowalskim jako uczeń, a następnie jako wykwalifikowany robotnik. Po wyzwoleniu był jednym z organizatorów i przewodniczącym kol. ZWV we Wrocance. W kwietniu 1945 r. wstąpił do PPR.

Jest m. in. przewodniczącym ZW ZWM w Jasle, kierownikiem Wydziału Młodzieży Wiejskiej ZW ZWM w Rzeszowie, a następnie wiceprzewodniczącym ZW ZWM w Rzeszowie. Równolegle piastuje szereg funkcji partyjnych, m. in. członka Egzekutywy KP PPR, a także i później w latach 1950—1954 w Zarządzie Głównym ZMP.

W 1948 r. wstąpił do PPR. W latach 1948—1958 był aspirantem w Instytucie Nauk Społecznych w Warszawie. Jest z wykształcenia historykiem. W 1958 r. przeszedł do pracy w aparacie partyjnym. W latach 1958—1960 był sekretarzem Komitetu Dzielnicowego PZPR Warszawa — Moko-

tołów. Od 1960 r. pracuje w Komitecie Warszawskim PZPR jako kierownik Wydziału Nauki i Oświaty, a następnie — od 1961 do 1967 r. — był sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR. Od grudnia 1967 r. jest i sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR.

Na V Zjeździe Partii w 1958 r. wybrany został członkiem Komitetu Centralnego PZPR. Grudniowo VII Plenum powołuje go na zastępcę członka Biura Politycznego KC PZPR. Komitet Centralny powołuje go ponownie na zastępcę członka Biura Politycznego KC PZPR. Jest posłem na Sejm od 1965 r.

Józef KĘPA

Urodził się 18 maja 1928 r. w rodzinie chłopskiej w Rzeszowie, pow. Rawa Mazowiecka, woj. łódzkie. Od pierwszych lat po wojnie pełnił odpowiedzialne funkcje w organizacjach młodzieżowych. Działał m. in. w ZWM, AZWV „Życie” i ZAWV „Jasne Łańcut”. W latach 1950—1954 w Zarządzie Głównym ZMP.

W 1948 r. wstąpił do PPR. W latach 1948—1958 był aspirantem w Instytucie Nauk Społecznych w Warszawie. Jest z wykształcenia historykiem. W 1958 r. przeszedł do pracy w aparacie partyjnym. W latach 1958—1960 był sekretarzem Komitetu Dzielnicowego PZPR Warszawa — Moko-

tołów. Od 1960 r. pracuje w Komitecie Warszawskim PZPR jako kierownik Wydziału Nauki i Oświaty, a następnie — od 1961 do 1967 r. — był sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR. Od grudnia 1967 r. jest i sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR.

Na V Zjeździe Partii w 1958 r. wybrany został członkiem Komitetu Centralnego PZPR. Grudniowo VII Plenum powołuje go na zastępcę członka Biura Politycznego KC PZPR. Komitet Centralny powołuje go ponownie na zastępcę członka Biura Politycznego KC PZPR. Jest posłem na Sejm od 1965 r.

Stanisław KOWALCZYK

Urodził się 12 grudnia 1924 r. w Białym, w rodzinie robotniczej. Absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie; magister inżynier metalurg.

W czasie okupacji pracuje jako robotnik w zakładach dziewiarstwach w Pabianicach. Wywieszony na roboty przymusowe, ucieka i ukrywa się. Po wyzwoleniu, podjął pracę w Pabianickich Zakładach Chemicznych „Jasne Łańcut”. W maju 1945 r. zostaje powołany do służby w obozowym Wojsku Polskim. Po jej odbyciu powraca do tych samych zakładów, które kierują go do Technikum Chemicznego dla Przemysłowców Robotników w Gliwicach.

W 1947 r. wstępuje do PPS, od Zjednoczenia jest członkiem PZPR. W czerwcu 1950 r. przechodzi do pracy w aparacie partyjnym, gdzie sprawuje szereg odpowiedzialnych funkcji. Jest m. in. kierownikiem Wydziału Ekonomicznego, a następnie sekretarzem KW PZPR w Katowicach. Od maja 1963 r. jest w KC kierownikiem Wydziału Przemysłu Ciężkiego i Komunikacji, a później — Wydziału Przemysłu i Komunikacji.

Na IV Zjeździe Partii zostaje wybrany na zastępcę członka KC, a na V Zjeździe — członkiem KC. Wyłoniony przez VI Zjazd Komitet Centralny powołuje go na sekretarza KC PZPR.

W kwietniu 1973 r. powołano na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. W 1974 r. mianowany generałem brygady Młłci Obrony Wewnętrznej.

IX Plenum KC w czerwcu 1973 r. wybrało go na zastępcę członka Biura Politycznego. Jest posłem na Sejm od 1963 r.

Władysław KRUCZEK

Urodził się 27 kwietnia 1910 r. w Rzeszowie, w rodzinie robotniczej. Od najmłodszych lat związany był z ruchem robotniczym i rewolucyjnym. Od 1929 r. był członkiem Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, a następnie Komunistycznej Partii Polski. Za działalność w szeregach partii komunistycznej był kilkakrotnie więziony przez władze sanacyjne. W 1934 r. skazany został na trzy i pół roku więzienia.

W czasie II wojny światowej w latach 1939—1941 przebywał w Łwowie i działał w kierownictwie międzynarodowej organizacji pomocy rewolucjonistom. Od 1941 r. uczestniczył w walkach z hitleryzmem w szeregach Armii Radzieckiej. Dostał się do niewoli niemieckiej, skąd uciekł i przybył na Rzeszowszczyznę. Od 1942 r. działał w konspiracji, był jednym z współorganizatorów Polskiej Partii Robotniczej na tym terenie. Aresztowany przez hitlerowców przebywał w obozach koncentracyjnych w Oświęcimiu, Orlanienburgu, Sachsenhausen.

W 1947 r. wstępuje do PPS, od Zjednoczenia jest członkiem PZPR. W czerwcu 1950 r. przechodzi do pracy w aparacie partyjnym, gdzie sprawuje szereg odpowiedzialnych funkcji. Jest m. in. kierownikiem Wydziału Ekonomicznego, a następnie sekretarzem KW PZPR w Katowicach. Od maja 1963 r. jest w KC kierownikiem Wydziału Przemysłu Ciężkiego i Komunikacji, a później — Wydziału Przemysłu i Komunikacji.

Na IV Zjeździe Partii zostaje wybrany na zastępcę członka KC, a na V Zjeździe — członkiem KC. Wyłoniony przez VI Zjazd Komitet Centralny powołuje go na sekretarza KC PZPR.

W kwietniu 1973 r. powołano na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. W 1974 r. mianowany generałem brygady Młłci Obrony Wewnętrznej.

IX Plenum KC w czerwcu 1973 r. wybrało go na zastępcę członka Biura Politycznego. Jest posłem na Sejm od 1963 r.

Od szeregu kadencji jest posłem na Sejm.

Stefan OLSZOWSKI

Urodził się 28 sierpnia 1931 roku w Toruniu w rodzinie nauczycielskiej. Młodość spędził w Włocławku, gdzie uczęszczał do szkoły średniej, działając aktywnie w organizacjach młodzieżowych. W Związku Młodzieży Polskiej polski pełnił m. in. funkcję komendanta sztafki hufca w powiecie Włocławskim. Jednocześnie był aktywistą Związku Młodzieży Polskiej.

Studia rozpoczął na Uniwersytecie Łódzkim, gdzie uzyskał magisterium z zakresu filologii polskiej. Jako student aktywnie uczestniczył w ruchu młodzieżowym na terenie Łodzi. Działał w Związku Młodzieży Polskiej, w Zrzeszeniu Studentów Polskich i Akademickim Związku Sportowym. Pełnił m. in. funkcję przewodniczącego Rady Uczelnianej i Rady Okręgowej ZSP oraz członka prezydium Zarządu Łódzkiego ZMP.

Po ukończeniu studiów, w latach 1954—1956, pracował w Zarządzie Głównym ZMP. Przez

krótki okres był polskim przedstawicielem w Międzynarodowym Związku Studentów w Paryżu. Od roku 1958 do 1959 przebywał w Związku Młodzieży Polskiej. Studentów Polskich wchodził w skład Sekretariatu KC ZMS. W latach 1960—1962 pełnił funkcję sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu. W 1963 r. objął obowiązki kierownika Biura Prasy KC PZPR, pełniąc je do listopada 1968 roku.

W roku 1964, na IV Zjeździe Partii, został wybrany członkiem KC PZPR, a w roku 1968, na V Zjeździe Partii — sekretarzem KC PZPR.

W grudniu 1970 roku — Stefan Olszowski powołany został w skład Biura Politycznego KC PZPR. Komitet Centralny wybrał na VI Zjeździe w grudniu 1971 r. powołał go ponownie w skład Biura Politycznego KC.

Od grudnia 1971 r. obejmuje stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Jan SZYDLAK

Urodził się 24 listopada 1925 r. w Siemianowicach na Śląsku w rodzinie górniczej. W okresie okupacji pracował w hutach: „Laura” i „Florian”. Po wyzwoleniu wstąpił do PPR i działał w ZWM, m. in. jako przewodniczący Zarządu Miejskiego w Siemianowicach Sl. i wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZWCH. W 1947 r. został wybrany członkiem KW PPR w Katowicach, a w 1948 r. po zjednoczeniu organizacji młodzieżowych został wiceprzewodniczącym Zarządu Wojewódz-

kiego ZMP w Kielcach, a następnie w Szczecinie.

Po ukończeniu Szkoły Partyjnej przy KC PZPR w 1951 r. rozpoczął pracę jako kierownik Wydziału Propag

Z dyskusji na VII Zjeździe PZPR

Jerzy ZASADA

I sekretarz KW PZPR w Poznaniu

Praktyka minionego 4-lecia dowiodła niezbicie, że program VI Zjazdu PZPR opowiadał aspiracjom i pragnieniom całego narodu. Wielką zasługą naszej partii jest to, że dostrzegła ogromny potencjał aktywności Polaków, wytyczyła ambitny program i mądrze kierowała jego urzeczywistnieniem. PZPR wykazała w praktyce, że jest przewodniczką narodu nie tylko z nazwy, lecz z żywej i konkretnej, codziennej treści.

Klasa robotnicza, rolnicy, wszyscy ludzie pracy naszego regionu przyczyną na VII Zjeździe Partii z cennym dorobkiem produkcyjnym i społecznym. Zarówno przemysł, jak i rolnictwo poznańskie znacznie przekroczyły zadania 5-letniej.

Wszystkie osiągnięcia materialne naszego regionu i całego kraju były możliwe dzięki umocnieniu kierowniczej roli partii i wzrostowi jej autorytetu w społeczeństwie.

W ciągu minionych lat partia skoncentrowała się na doskonałeni jakości swych szeregów. Był to i jest nadal proces ciągły, który sprawił, że partia jest dziś wysoce ideowa, nowoczesnie zorganizowana i coraz sprawniej działająca awangarda całego narodu.

Zbigniew ŚMIESZEK

dyrektor Instytutu Metali Nieżelaznych w Gliwicach

Woj. katowickim pogłębiają się zadania i partyjne powiązania kolektywów naukowo-badawczych z zakładami produkcyjnymi. Szczególnie efektywna współpraca została nawiązana z wieloma kluczowymi zakładami przemysłowymi. Jest to autentyczny wyraz partnerstwa nauki z gospodarką, sojuszu klasy robotniczej z inteligencją i stanowi jeden z głównych warunków w realizacji rewolucji naukowo-technicznej w ustroju socjalistycznym.

W ostatnich latach odnotowano w tym zakresie szereg poważnych sukcesów. Bez szeroko zakrojonych prac nauki górniczej nie byłoby np. możliwe zwiększenie wydobywa węgla w 5-leciu o ponad 31 mln ton przy niezmiennym tylko wzroście zatrudnienia. Rozwiązania naukowo-techniczne w woj. katowickim przyniosły poważne efekty gospodarcze, a także efekty spo-

żeczne — np. zmniejszenie zagrożeń w kopalniach.

W przyszłej 5-letce podejmujemy jeszcze trudniejsze zadania. Naczelnym z nich będzie opracowanie metod racjonalnego wykorzystania naszego największego bogactwa narodowego jakim jest węgiel kamienny. Chodzi o oprowadzenie procesów chemicznej przeróbki węgla, co przyniesie poprawę sprawności energetycznej jego wykorzystania, zapobieganie zanieczyszczeniu środowiska oraz stworzy dodatkową bazę dla przemysłu chemicznego.

Równie ważne będzie opracowanie i wdrożenie najbardziej racjonalnych metod i stopnia przerobu miedzi i jej stopów.

Będziemy też rozszerzać nasz udział w badaniach nad ważnymi problemami społecznymi, których wyniki będą wykorzystane w kształtowaniu rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.

Maciej WIROWSKI

minister przemysłu chemicznego

W latach między Zjazdami Partii powiększaliśmy znaczenie naszego potencjału w przemyśle ropy naftowej, w wydobywaniu siarki oraz w produkcji tworzyw i nawozów sztucznych. Eżogona wartość ponadplanowego produkcyj w latach 1971—1975 wyniosła 60 mld zł, w tym wartość towarów przeznaczonych na rynek obcizła się na 27 mld zł.

Dysponujemy bogatymi zasobami soli kamiennych. Budujemy zatem szereg wytwórni przetwarzających to bogactwo naturalne w wartościowe produkty. Drugim ważnym surowcem chemicznym jest siarka. Stanowi ona w naszym eksporcie ważną pozycję; zamierzamy znacznie powiększyć jej wydobywanie.

Podejmujemy też — bazując na stabilnych dostawach, głównie z ZSRR — daleko idący program przetworstwa ropy naftowej, ale równocześnie w nowy sposób spojrzelśmy na krajowy

węgiel. Może on być dla przemysłu chemicznego cennym źródłem węglaolowców.

Chcemy, aby podstawowy kierunek natężenia przemysłu chemicznego koncentrował się na potrzebach rynku wewnętrznego, programie żywnościowym, budownictwie mieszkaniowym i przemyśle lekkim. Równocześnie prowadzić będziemy aktywną działalność mającą na celu lepsze wykorzystanie własnych zasobów surowcowych i aktywną politykę eksportową. Ten obszar działania pochłonie ponad 75 proc. środków przeznaczonych na rozwój przemysłu chemicznego w nadchodzącej 5-letce.

Na VII Zjeździe chemicy polscy przyszli z dorobkiem, który był możliwy w wyniku realizacji uchwał VI Zjazdu naszej Partii. Chcemy iść dalej naprzód i zrobić jeszcze więcej, aby nasza ojczyzna rozwijała się szybciej i wszechstronnie.

Liliana OZIMINA

I sekretarz KG PZPR w Sitkowie-Nowinach woj. kieleckie

Kieleckie białe żagle, centrum w gminie Sitkówka-Nowina, którą reprezentuje, posiada bogate zasoby w-

pienia, co stwarza doskonałe warunki dla rozwoju przemysłu materiałów budowlanych. W ostatnich latach powstał tu duży o-

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

W ofiarnej i zaangażowanej pracy wyrastały tysiące przodowników, ludzi ambitnych, wybijających się ponad przecięt-

niczną. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

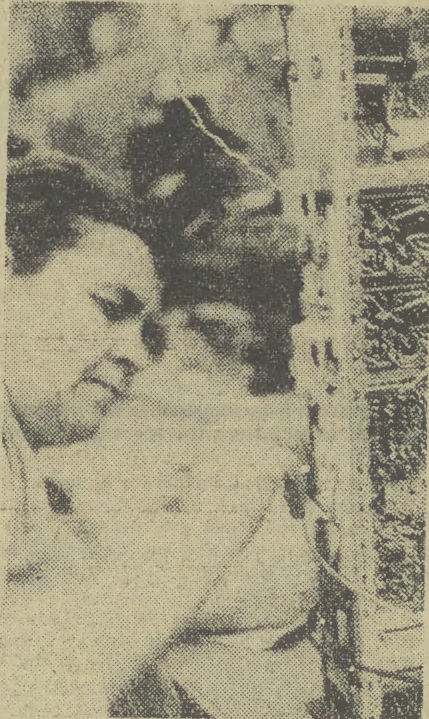
Nastąpił także szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego. 60 tys. rodzin w województwie zamieszkało w nowych mieszka-

niach. Oznacza to poprawę warunków mieszkaniowych w istotnie dla znacznie większej liczby rodzin, bowiem wiele mieszkań „rozgościło się”, gdy syn, córka, młode małżeństwo — poszli „na swoje”.

Współczesny świat napędzany jest elektroniką. Służą ona człowiekowi od niemowlęctwa (zabawki na tranzystorach), w wieku szkolnym pojawia się w postaci kalkulatorów zastępujących liczydła, w życiu domowym uwalnia ręce ludzkie od najbardziej uciążliwych robót — prania, przyrządzania posiłków, zmywania naczyń.

Układy scalone, które wyparły mniej doskonałe lampy elektronowe wywołują w technice przeobrażenia zasługujące w pełni na miano przezwrotu. Przykładem tego niech będzie maszyna do automatycznego haflowania, numerycznie sterowana obrabiarzka, czy też urządzenie wykonujące samoczynnie rysunki techniczne bez udziału ludzi.

Kiedy jednak z początkiem lat siedemdziesiątych przystępowaliśmy do przyspieszonego rozwoju elektroniki, startowaliśmy z nie najlepszych pozycji. Brak było nowoczesnych podzespołów, linii produkcyjnych, technologii. Ow niedorodów nadrabialiśmy wprowadzaniem zakupowanych, nowoczesnych licencji na produkcję tranzystorów i układów scalonych, oporników, kondensatorów. Wsklepek ten dokonywał w miarę sukcesów ekspansji przemysłu elektronicznego. Już obecnie wytwarza on dwa i pół raza więcej wyrobów rynkowych, niż w 1970 roku. Sama „Unitra” — nasz główny, choć nie jedyny wytwórca sprzętu elektronicznego — otrzymała na inwestycje trzykrotnie większe środki, niż w poprzednim pięcioletniu i otrzymała najwięcej licencji ze wszystkich branż przemysłowych. Obecnie wszystkie odbiorniki radiowe,



Fot. CAF

TADEUSZ STEC

POMOC DOMOWA NA TRANZYSTORACH

adaptery, magnetofony i magnetowidy wyposażone są w pełni w nowoczesne elementy: również w telewizorach przeważająca część układów elektronicznych oparta jest na tranzystorach. To nie wszystko. Obok tej najbliższej dla każdego z nas dziedziny, elektronika stała się podstawą automatyzacji innych branż i gałęzi naszej gospodarki. Wystarczy powiedzieć, że automatyzacja linii produkcyjnych i montażowych przy produkcji odbiorników radiowych zmniejszała sześciokrotnie liczbę zatrudnionych. Automatyzacja ponad 30 bloków energetycznych pozwoliła ulepszyć ich obsługę, obniżyć ciężar u urządzeń energetycznych o około 15 ton na każdy megawatt wytwarzanego prądu oraz zaoszczędzić blisko 30 procent energii elektrycznej. Tylko w tym roku, dzięki elektronicznej, przemysł otrzyma 190 obrabiarek sterowanych numerycznie, podczas gdy w całym okresie 1970—1974 wykonanych zostało 260 tego typu obrabiarek. Efekty automatyzacji, to także wprowadzenie automatyzacji w maszynowniach 200 statków, w 80 cukrowniach, w 20 fabrykach kwasu siarkowego, w 7 cementowniach. Automatyzujemy procesy technologiczne w hutnictwie, w przemyśle chemicznym, w górnictwie: elektronika wkłada do szpitalnictwa, gdzie wprowadzono zestawy do tzw. intensywnego nadzoru chorujących.

PIERWSZYM i największym obszarem elektroniki staje się, w myśl wieloletniego programu rozwojowego, mieszkanie, gospodarstwo domowe, które stanie się gospodarstwem na tranzystorach.

Wspomniiana już „Unitra” w przyszłym pięcioletniu zwiększy trzykrotnie produkcję. Ale rozstrzygającym elementem w najbliższych latach będzie gruntowna zmiana jakości użytkowej wytwarzanego sprzętu, w tym stereofonicznych odbiorników, magnetofonów i magnetowidów. Upowszechnione zostaną różne typy kalkulatorów, w tym także kieszonek. Na rynku poja-

wia się elektroniczne zabawki, młodzieżowe instrumenty muzyczne, elektroniczne mierniki czasu, urządzenia sygnalizacji przeciwwłamaniowej, radio-telefony osobistego użytku, dyktafony i urządzenia do automatyzacji zapisu i odpowiedzi telefonicznych. Przemysł przygotowuje się także do wytwarzania układów programowania kuchni elektrycznych, pralek i chłodziarek półprzewodnikowych. Odpowiedni zestaw sprzętu elektronicznego powstaje także dla przemysłu samochodowego: zapłon bezstykowy, sterowanie wtryskiem paliwa, oświetlenie, mierniki drogi, szybkości obrotów, regulatory działania wycieraczek, urządzenia przeciwlodowe.

Mieszkanie, gospodarstwo domowe, obsługa potrzeb człowieka rozumiane w sposób szeroki, kompleksowy — stała się najważniejszą sferą elektronizacji. Prócz takich wartości jak poprawa jakości i niezawodności działania sprzętu, uproszczenie obsługi — aż do automatyzacji, zmniejszenie poboru energii, można liczyć w wyniku tego procesu na oszczędność czasu przeznaczanego do obsługi gospodarstwa domowego. Można będzie wówczas odzyskać połowę czasu traczonego dziś przy kuchni, praniu, na sprzątaniu.

Tak więc osiągnięte przez elektronikę dynamizowanie rozwoju gospodarczego stwarza szanse wygodniejszego życia, daje możliwość uzyskania dodatkowego czasu, który służyć może na wypoczynku, na rozwój duchowy człowieka. Zwłaszcza jeśli uwzględni się, że kierunki elektronicznej w najbliższej przyszłości to m. in. unowocześnienie funkcjonowania handlu, gastronomii, służby zdrowia, łączności i transportu oraz wprowadzenie systemów automatycznych w przemyśle rolnoprodukcyjnym: kombinacji zbożowej i ziemniaczanej, dojarń, linii przerobu mleka.

Elektronika. Nadchodzące pięcioletnie przyniesie nam trzykrotny wzrost produkcji podzespołów, a w roku 1990 będzie ich trzynastokrotnie więcej. Realizacja tego programu przyniesie wzrost produkcji tzw. elektronicznych wyrobów z 39 miliardów złotych do 103

mlrd zł w roku 1980 i około 200 miliardów w roku 1990. Wszystko to podporządkowane jest generalnemu celowi — lepszej jakości życia, stworzeniu dobrobytu społeczeństwa.

W REALIZACJI tych doniosłych zadań ma do spełnienia określoną rolę także przemysł elektroniczny Krakowa, dodajmy, przemysł, któremu wyznaczono czołową, najbardziej rozwojową dziedzinę w gospodarce naszego regionu.

Tym bardziej więc zapytać się gozi jak ów program jest urzeczywistniany. Wpierw jednak tytułem przypomnienia słów kilka o stanie posiadania branży elektronicznej Krakowa: zakłady „Telos”, Krakowska Fabryka Aparatów Pomiarowych, Zakłady Urządzeń Przemysłowych „Polon”, Zakład Doświadczalny przy Hucie Aluminium w Skawinie (surowce dla elektroniki — german, tlenki aluminium, sztuczne kamienie), oddział Przemysłowego Instytutu Elektroniki, instytutu elektroniki przy Akademii Górniczo-Hutniczej i Politechnice Krakowskiej, Biuro Projektowe — Technologiczne Przemysłu Elektronicznego i Teletechniczne „Unipro” oraz największy, czołowy zakład tej branży — Krakowskie Zakłady Elektroniczne „Telpod”.

Wszystkie te zakłady przeżywają rozwój, zwiększając w ostatnich latach poważnie produkcję. „Telos” np. w porównaniu do roku 1970 zwiększył ją 3,5-krotnie w tym produkcie aparatury elektronicznej blisko 6-krotnie. „Mera” — KPAF, która przed 1970 rokiem nie wytwarzała w ogóle wyrobów o charakterze elektronicznym, obecnie produkuje je na sumę 100 milionów złotych. Zakład ten przechodził modernizację kosztów 200 milionów złotych, rozbudowując w tym celu swój oddział w Limanowej. Połowe produkcji zakładu „Polon” stanowią wyroby elektroniczne. Najbardziej ważący w omawianej branży zakład to krakowski „Telpod”, stanowiący centrum elektroniki naszego regionu. W minionym pięcioletniu nastąpił tu trzykrotny wzrost produkcji, na co w niemałą miarę wpłynęło opomowanie licencyjnych wyrobów. Są to układy grubowarstwowe — hybrydowe oraz rezystory zmienne, czyli podzespoły o wysokim stopniu miniaturyzacji i niezawodności działania. Obie wprowadzone licencje mają olbrzymie perspektywy rozwoju szczególnie mikroukłady, stwarzające nieograniczone możliwości łączenia techniki monolitycznej z techniką grubowarstwową, a więc podzespołów o większej mocy, bardziej zintegrowanych — z układami o dużych możliwościach automatyzowania różnych procesów. W „Telpodzie” prowadzi się więc zakrojona na szeroką skalę modernizacja i rozbudowa kosztów blisko 600 milionów złotych. Przewidziane jest bowiem wprowadzenie kolejnej licencji na rezystory i dalszy rozwój produkcji w oparciu o wprowadzone dotąd licencje.

BILANS całego przemysłu elektronicznego Krakowa, mimo iż legitymuje się on 3-krotnym wzrostem i produkcją wartości 1,6 miliarda złotych, to jednak nie odpowiada on w pełni możliwościom i ambicjom.

Produkcja ta jest ponadto zdecydowanie mała na tle innych ośrodków elektronicznych kraju. A przecież istniejące w Krakowie ośrodki naukowo-badawcze stwarzają warunki dla przygotowania kadry inżyniersko-technicznej elektronicznej mogącej podjąć zadaniem w zakresie produkcji aparatury kontrolno-pomiarowej oraz mikroelektroniki służącej dla potrzeb informatyki i automatyki. Nie udało się jak dotąd rozpocząć w Krakowie wyrobu finalnych urządzeń elektronicznych w postaci konkretnego sprzętu lub aparatury. Istnieje obecnie natomiast już szereg ośrodków, które po związaniu ich w jedną całość mogłyby dać ów finalny produkt. Rzecz niebezpieczna stała się zatem większe niż dotąd zintegrowanie naukowców, projektantów i producentów z dziedziny elektroniki, rozszerzenie kształcenia kadr przez AGH i Politechnikę Krakowską. Sprawa równie niezbędna jest stworzenie odpowiedniego klimatu przez władze miasta dla wszystkich poczynań związanych z intensywniejszym niż dotąd rozwojem elektroniki w naszym regionie. Z przedstawionego programu krajowego wynika, iż na polu elektroniki mamy do wygrania wielką szansę.

EWA OWSIANY

„NIE BĄDZ EGOISTĄ”

DIALOG plus jedna rozmowa

PAMIETACIE SZKIC Z WARSZAWY ZATYTULOWANY „ZA SERCE DLA GOLEBI”? BYŁO TAM O STAROWINIE NAPIĘTOWANEJ W BARZE MLECZNYM ZA TO, ŻE ZABRAŁA Z TALERZYKA O zgrozo, bez pytania! KAWALEK NADGRZYTOGO PIECZYWA DLA PTAKÓW.

Otrzymałam list ze Stolezkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Gastronomicznego. Dyrekcja SPG podziela zdanie autorki o niewłaściwym zachowaniu się pracownicy. Po ukazaniu się notatki z kierownictwem i personelem baru „Pod Barbakanem” przeprowadzono rozmowę na temat kultury obsługi i właściwych form odnoszenia się do konsumentów. Za incydent chcieliśmy za pośrednictwem redakcji staruszek serdecznie przeprosić. Mam nadzieję, że już nie zdarzą się podobne zajścia.

Pamiętacie wzmiankę o potraktowaniu klientki załatwiającej w PZU formalności związane ze śmiercią ojca i brata? Jakis urzędnik wysmiał ją, że zapomniała datę dnia. Niedawno do redakcji zadzwonił przedstawiciel władz PZU: byłam oburzony — powiedział — i natychmiast odbyłem rozmowę z tymi pracownikami. Szkoda, że z imienia nie podałem wspaniałego! Ten człowiek nie jest godny swego stanowiska. Jeśli nie szanuje ludzkiego nieszczęścia, nie powinien u nas pracować.

Pamiętacie wreszcie list nauczycielki pt. „Popatrz na swego nauczyciela”? W odpowiedzi nadeszły listy od uczniów. Jeden z nich wymagał szczególnego potraktowania. Opisuje dzieje dziecka, które „nie udało się” rodzicom i nie wyrosło podług ich myśli i marzeń. Miało być mądre i przedsiębiorcze, a jest nieśmiała i niezaradna kaleka. W domu na każdym kroku dawano mu to odczuć. Jedynym ratunkiem była mądra przyjaźń nauczycielki afirmującej w dziecku wszystko, co godne afirmacji. Także i samo jego istnienie. Niestety, skończył się czas nauki w szkole podstawowej i ustał kontakt, który pozwolił zważyć paraliżujące uczucie nieśmiałości. Przyszła nerwica, konieczność opuszczenia szkoły średniej, a obecnie nad wszystkim dominuje świadomość: „na wiele spraw nie umiem być obojętna i nieważna, ale także nie umiem być w służbie tych spraw aktywna. Chciałabym móc pracować wśród ludzi szlachetnych, zaangażowanych, silnych, żebym mogła choć trochę na nich się oprzeć. Tak bardzo chciałabym być użyteczna, a nie mogę znaleźć sojuszników. Proszę mi odpowiedzieć, czy to jest możliwe. Może i to moje pragnienie jest nienormalne? Nieradne?”

Przygotuję list do tej dziewczyny. Leć i was młodzi czytelnicy chciałabym wciągnąć w zredagowanie odpowiedzi: **Jakie możliwości podstępne?**

zakompleksionej samotnicy, pracującej bez wiary w sens tego, co robi.

Chciałabym zatrzymać się jeszcze dłużej nad drugą wypowiedzią 18-latk. uczennicy liceum, która zabrała głos w dyskusji. Pisze bezpośrednio zainspirowana wypowiedzią nauczycielki o egoizmie uczniów.

„Rzeczywiście nie uczymy się, zwalniamy solidarnie, znajdujemy setki racji by się nie przygotować, a wymagamy od nauczyciela stałej dyspozycji. Przyjmujemy jego wysiłki nad włączaniem do naszych głów wiedzy, spuszczając oczy, aby ukryć widoczną w nich ignorancję. Ale mimo to — zapewniamy, że mnożymy mądrych żywiołów wskazówek, postaw moralnych, moc wstrząs w obcowaniu z literaturą, którą nam przekazuje — zostaje nam na zawsze. Jesteśmy wdzięczni za te lekcje o Baczynskim, Norwidzie, Dąbrowskiej i dziesiątki innych, gdy nie słyszeliśmy dzwonka chłonek każde słowo”.

List zawiera także refleksje nad mechanizmem tworzenia się postaw egoistycznych. Autorka zastrzega się, że nie ma ambicji być reprezentantką poglądów młodzieży. Dzieli się po prostu własnymi przemyśleniami. Przeczytajmy, bo ciekawe: „Od urodzenia dziecko stawia się w centrum rodziny. Już w przedszkolu chce ono dominować. Ładny fartuszek, wstążka, lalka — to atuty podkreślające własną ważność. W szkole podstawowej te argumenty są już droższe — komplet zagranicznych flamastrów, motorower, rifle. Około 7-mej klasy pojawia się myśl: dobrze jest dbać o siebie, bo to popłaca. Dobrze należeć do ZHP, bo w rubryce „praca społeczna” na świadectwie nauczycielki zaznaczy to przynależność. 17, 18 rok życia to czas wybierania przyszłego losu i postaw życiowych. Co wybrać, aby mi było dobrze. Swoje egoistyczne racje zasłaniając sloganami w sensie użyteczności społecznej, pomoc ludziom, stabilizacja. Wypada mieć takie problemy, aby być uważanym za osobę głęboką, mądrą, rozsądną. Jesteśmy tacy, jakimi chcą nas widzieć rówieśnicy i starsi. Na zewnątrz silni, twardzi, wywyższeni i niemożliwego sentymentalizmu, „wstydlivych” uczuć. Nie należy się do nich przyznawać, bo to nas wykreśla z grona „elity”. A dostać się tam nie jest łatwo. Trzeba pozbyć się pewnych oporów, przyswoić kilka nawyków. I już jesteśmy wewnątrz. Teraz można mimochodem nadmienić: byłem wczoraj u Magdy na imprezie... i zacząć rosnąć w dół”.

A tak naprawdę pragniemy dobrych uczuć, zaufania ludzi, zainteresowania ze strony rodziców, zrzucenia panaceum, zdjęcia maski”.

No, no! Jak to dobrze mieć czasem do czynienia z kimś tak prostolinijnym przeczuającym swoje myśli. Chciałoby się od razu pogadać, zapytać, dlaczego to takie trudne.

„Zdejmuwać pancerz”

w starciach ze srogim światem. Nie, niekoniecznie z tym srogim, lecz chociażby... z własną matką.

Mama podaje szaliczek — weź, będzie ci ciepło. — Każę się dwa razy obrócić, patrzy z nieukrywanym podziwem. No już dobrze mam, dobrze. Irytuje cię ta jej troskliwość, kępuje, złości. Kiedyś jej zapragniesz, kiedy już nie będzie dostępna. A może do kolegów mówicie o swoich mamach, per stara — tak, ona! — chce sprawić sobie nową sukienkę, czy wybrać się do kina. Po co jej to w tym wieku? Kiedy nałaga, żebyś wziął książkę do reki i lamentuje, że będziesz kamieniem tułak na szosie, odpowiadając: a bo to nie uczyli cię szacunku dla robotnika?

Albo te pretensje. Pretensje poparte znakomitą wyczuciem sytuacji kiedy ty jesteś górą, a twoi starzy zmęczeni. Wtedy można przypuścić atak. Nadęta mina z pewnością przypławi mamę o drżenie rąk i zaraz przy tobie zadzwoni do „Jubilate” w poszukiwaniu najmłodszego butów. Zatrzaśnięcie drzwi z pewnością podkreśli twoją dezaprobatę, że zamknęli ci przed nosem telewizor itp. itd.

Czy ty kiedykolwiek spooglądasz na siebie z perspektywy przyszłości: ty sama (sama) jako odciec czy matka. I twoje dziecko. Ledwie ciebie tolerując, żeś wcześniej urodzony. Twoje dziecko, które trąci bezczelnością rodzicielskie rozręczenie. Czy kiedykolwiek pomyślałeś co znaczy dla mat-



Fot. Archiwum

ki ciągle przeżywanie faktu, że stopniowo odchodzisz od niej, usamodzielniasz się, dorosłejasz, a ona staje się goraz mniej potrzebna.

Czemu nagle wpadłam w ten ton? Nie dziwcie mi się. Tuż przed samym Mikołajem wykręcałam numer pewnej centrali i zamiast sygnału usłyszałam:

— bo ty się mamie do nas nie nadajesz.

No powiedz sama, jak ci było na tej dyskusji? — Nie podobała mi się — odpowiedział głos kobiety. Zupelnie jak w puszczy. Tygrysy miały. Plaki pisały, bębny huczały. Bardzo bym chciała, żebyś nie zawraciała sobie czynów takim głosem.

— Czynnym takim! Żadne takie coś tylko muzyka młodzieżowa — odpowiedział pierwszy głos z tury. Ty mi mamie nie możesz narzucać swoich gustów.

— Nie narzucam ci, tylko... — Tylko co — nacięła czołeczka.

Poczułam, że żadna miara nie zdoła się teraz na odłożenie słuchawki.

Tylko chce, żebyś ty miała kulturalne upodobania i chociaż czasem posłuchała muzyki poważnej.

Ton perswazyjny, żelazny, wyczułam w głosie nagłą odwilż: — Dobrze się bawiłaś czołeczko? A ja tam na tej dyskusji tkwiłam jako co? Ekspozant? Desza?

Liczyła pewnie na zaprzeczenie, ale usłyszała: — No, coś takiego.

Cios okazał się celny, wyczułam, że matka daje za wygraną, wycofuje się, potulnieje.

— Jak zadzwonił do mnie, powiedz, że mówi Mira, bo inaczej mnie nie przywołają!

— Mireczka, nie Mira — sprostował głosik z obrazą.

Po czym dodał: — Aha, mamusi, przydałoby się, żeby mi Mikołaj przyniósł słomiankę. Ale taką fajową!

— Z głowni wawelskiej od razu? Miruś poczekaj, to będzie na Gwiazdkę, teraz nie mogę.

— E... — No to przyjdź kochanie, dostaniesz pieniążki. Pa, skarbusiu, część, dziuba ci całuję...

Tylko mnie nie opłuj przez telefon! Hi, hi. No to część staruszek.

Trzask słuchawek. Cisza. Poczułam się jak bohater „Rozmowy” Francis Coppel. Film oglądałam jeszcze na wiosnę w czasie „Konfrontacji” i do dziś słyszę w sobie słowa nagrane przez splegą, natrętne jak refren.

Odożyłam i ja słuchawkę. I już czuję, jak się nagrywa we mnie, jak zaczyna drażyć i uwiierać ten beztrosny chichot towarzyszący odwydcie dziecka do matki: tylko mnie nie opłuj przez telefon...

BOGDANA K. ZGUBIŁA ROZRZUTNOŚĆ. Wniejednego zastanawiało skład inżyniera Bogdan K., inspektora do spraw odchowawania, w kółkach rolniczych, ma tyle pieniędzy? Stałat nim na prawo i lewo. Mielicja postanowiła bliżej przypatrzeć się jego sylwetce, znaną jej zresztą w przeszłości organu karnym i wymiaru sprawiedliwości — i wówczas okazało się, że pisywał wprawdzie w czasie śledztwa, które miało właśnie krytykować — „TRAWA” wyszło na jaw wiele brzydkich rzeczy: od łamania przepisów i oszustw, po łapówki i „martwe dusze”.



Z pozoru wszystko wyglądało niewinnie i prozaicznie. Chodziło o oczyszczenie z traw i chwastów torów oraz nasypów kolejowych. Inżynier K. przy pomocy Kółka Rolniczego podjął się tego zadania.

Gdyby wierzyć dokumentom, to należałoby przypisać, że dwuroczne koleje, torowiska i rozjazdy zarasta istną dżunglą traw, która wciąż trzeba kosić. To samo na poboczach i nasypach, które obrabialiśmy (na papierze) do fantastycznych rozmiarów. Z jednego hektara robiło się pięć. A za wykonywanie przez kosiarzy pracę trzeba płać. I koley płać.

Sporządane były listy płać za robotę, która w rzeczywistości nie była wykonywana w takich gigantycznych rozmiarach (choć na papierze potulano ją przez zawołańców po szczególnych stacjach), kosiarze otrzymywali należność, a reszta — sięgająca setek i milionów złotych — przypadała w udziale sprytnemu inspektorowi i nieuczciwym pracownikom kolei,

którzy za fałszywe potwierdzenia otrzymywali swoją „dole”.

Z uupiacanych kwot można by wnioskować, że siannokosy odbywają się u nas co dwa tygodnie, a tany traw zarastają betonowe perony i dachy budynków stacyjnych, poczekalni i wagonów... Gdzie spojrzeć — ocean traw i chwastów, który niemalym nakładem sił i kosztów dzielnie wypielat na inżynier wraz z ekipą kosiarzy.

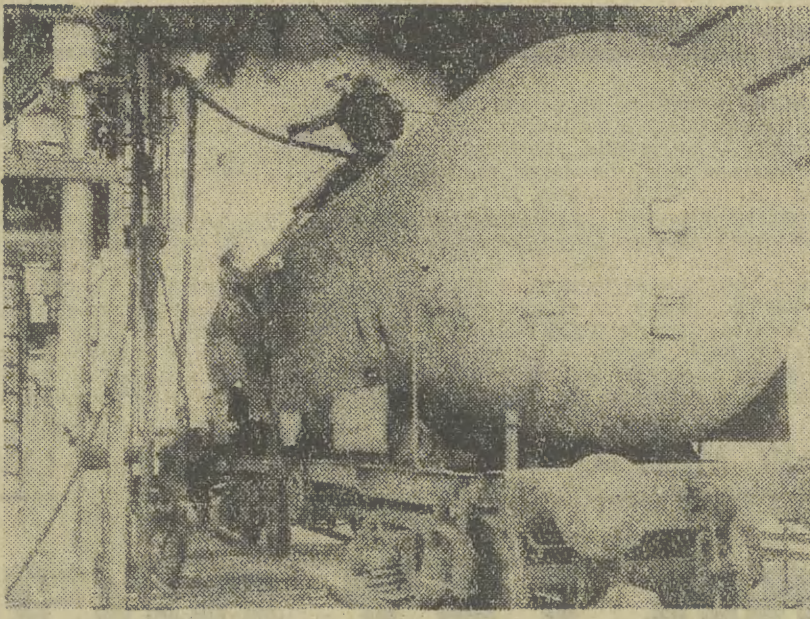
— Ta gigantyczna koba trwała przez dwa lata i nikt nie miał do niej najmniejszych zastrzeżeń. Nikt też nie kwestionował legalności działań.

Inf inżyniera, choć według obowiązujących przepisów — nie miał on prawa dysponować społecznymi pieniędzmi. W przeszłości bowiem już czterokrotnie spędzał po kilka lat w zakładach karnych, skazywany wyrokami sądowymi właśnie za napychanie swoich kieszeni społecznym groszem. To tylko tak się mówi — groszem. W rzeczywistości były to pokątne sumy. Po opuszczeniu więzienia znów uciekał ręką po państwowe pieniądze. Co więcej, w kraj swojej przestępczej działalności uciegał innych, którzy również sędził, że uda im się uniknąć odpowiedzialności karnej. Oni przecież „tylko” postępowali nieprawdą — otrzymując za to po kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Mieli jeszcze, co prawda, ostatnią szansę. Mogli skorzystać z amnestii, przyjąć do prokuratora i szczerze przyznać się do przestępczej działalności. Nie zrobili tego jednak, ufając, że nikt nigdy nie usłyszy co w ich trawie piszczy. Przeliczyli się — i teraz wspólnie z inżynierem od chwastów zasiadają na ławie oskarżonych.

Inf inżyniera, choć według obowiązujących przepisów — nie miał on prawa dysponować społecznymi pieniędzmi. W przeszłości bowiem już czterokrotnie spędzał po kilka lat w zakładach karnych, skazywany wyrokami sądowymi właśnie za napychanie swoich kieszeni społecznym groszem. To tylko tak się mówi — groszem. W rzeczywistości były to pokątne sumy. Po opuszczeniu więzienia znów uciekał ręką po państwowe pieniądze. Co więcej, w kraj swojej przestępczej działalności uciegał innych, którzy również sędził, że uda im się uniknąć odpowiedzialności karnej. Oni przecież „tylko” postępowali nieprawdą — otrzymując za to po kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Mieli jeszcze, co prawda, ostatnią szansę. Mogli skorzystać z amnestii, przyjąć do prokuratora i szczerze przyznać się do przestępczej działalności. Nie zrobili tego jednak, ufając, że nikt nigdy nie usłyszy co w ich trawie piszczy. Przeliczyli się — i teraz wspólnie z inżynierem od chwastów zasiadają na ławie oskarżonych.



Wartość Czynu Zjazdowego Zakładów Arolowych wa Wleclawku przekroczyła 3 mln zł.

Fot. CAF

Strażak — archeologiem

Mówią o nim, że jest najlepszym archeologiem wśród strażaków i strażakiem wśród archeologów. Chodzi o członka straży pożarnej w Tomaszowie Mazowieckim — Jerzego Gałęczyńskiego, który łączy w sobie dwie jakże różne pasje.

Jego przygoda z archeologią zaczęła się dość niezwykłe. W czasie kontroli przeciwpożarowej znalazł na jednym strychu stare moździerze, kotłowroki, magielnice itp. Za zgodą właściciela przekazał znalezione „staroście” do tomaszowskiego muzeum. Pod okiem pracownika muzeum w Tomaszowie „podeglądał się” w numizmatyce, etnografii i archeologii. Szczególnie przyciągał mu do gustu archeologia. Wraz z grupą młodzieży drugiego Liceum Ogólnokształcącego w Tomaszowie

wziął udział w ekspedycji szkolnej do wsi Płaski k/Sulejowa, gdzie odkrył m. in. osadę kultury łuczniczej oraz 4 groby kultury wschodnio-pomorskiej. J. Gałęczyński od paru lat uczestniczy już na stałe w szkolnych ekspedycjach archeologicznych.

„Ciuchcie” z puszczy

Przy pomocy „samowarków” wywozi się co roku z kompleksu leśnego Puszczy Kozienickiej tysiące m. szes, drewna, potrzebnego do produkcji tartacy i kopalniaków. Puszcza dostarcza także wiele ton żywicy, surowca dla przemysłu chemicznego.

Obszar puszczy (wraz z lasami chłopskimi) obejmuje 28 tys. ha. Co roku puszcza jest odnawiana: na zrębach i nieuzitych sadzi się tysiące młodych drzew liściastych i iglastych. W

GDZIEŚ W POLSCE...

Dialog Piastów

W czterech niszach (pomiędzy polami kolan) cztery postacie prowadzą ze sobą od trzech wieków (w łacińskich inskrypcjach) dramatyczny dialog: „Biała mi smutnej!” — mówi wizerunek ks. Ludwika, małżonki ostatniego z linii Piastów Śląskich, Jerzego Wilhelma zmarłego 21 listopada 1975 r. „Czemu nie pominisz na syna?” — odpowiada jej małżonek ks. Krystian ale młody Jerzy Wilhelm złowieszco zapowiada: „Ja także odejdę”. Te niemałe rozmowy posągów kończą słowa umieszczone pod postaciami ks. Karoliny (siostry Jerzego Wilhelma): „Gdzie nasza nadzieja?”

Plafon rotundy pokrywa fresk wyobrażający boga słońca, Heliosa, wstrzymującego swój rydwan. Napisał na wstępie alegorycznego malowidła: „Domy królewskie upadają, gwiazdy obracają się w pył — dziwisz się — nawet biegowi Słońca kres jest wyznaczony”.

Wszystko to, i wiele innych pamiątek (cennych nagrobków, rzeźb, malowideł) można zobaczyć w Mauzoleum Piastów Śląskich w Legnicy, ufundowanym w 1679 r. przez ks. Ludwika, matkę ks. Jerzego Wilhelma, ostatniego z potomków wielkiego królewskiego rodu, który dał Polskę i Europie — 24 królów i licznych oddzielnych panujących (w tym — Śląskowi 123 książąt) jak również arcybiskupów i książąt Kościoła. Projektantem budowli był znakomity architekt włoski Carlo Rossi.

„Łódzkie Hollywood” ma 30 lat

13 grudnia 1945 powołane zostało w Łodzi przedsiębiorstwo państwowe „Film Polski”. Od tego czasu... no, cóż, nie będziemy tu przecież wyliczać wszystkich tytułów (650) filmów fabularnych i telewizyjnych, 2700 filmów oświatowych i ponad 600 filmów animowanych zrealizowanych przez łódzkie wytwórnię, od „Zakazanych piosenek” poczynając. Łódzkie Zakłady Wytwórcze Kopii Filmowych, których wytwórkę oglądamy na każdym filmie



Fot. LVZ

ROLF MÖBIUS — LVZ

ZACZEŁO SIĘ OD „ISKRY”!

I dzisiaj jeszcze ulica Rosyjska przebiega skrajem miasta, ale trzeba pamiętać, że przed 75 laty cała ta dzielnica Lipska była po prostu wsią Probstheida, położoną za rogatkami miejskimi. Wówczas nawet pierwsze połączenie tramwajowe z Lipskiem stanowiło tu sensację roku.

Widocznie jednak tego rodzaju sytuacja lokalizacyjna odpowiadała Leninowi, który w r. 1900 wybrał Probstheida z jej małą drukarnią (ale na ówczesne warunki już zmoderni-

zowaną pod kątem szybkiego druku) aby tu drukować pierwsze wydania „Iskry”.

Wybór Lipska jako miejsca edycji „Iskry” wiązał się zarówno z tradycjami ruchu robotniczego, ożywionego działalnością Bebeli i Liebknechta, czy wystąpieniami publicystycznymi J. Marchlewskiego i F. Mehringa na łamach „Leipziger Volkszeitung”, jak i z faktem, że Lipski ośrodek był centrum przemysłu graficznego. A także — co uwzględnić w swych planach wydawniczych Lenin, jako emigrant rosyjski — właśnie w Lipsku krzyżowały się drogi wymiany handlowej pomiędzy Rosją a Europą zachodnią.

W tych warunkach — a więc w sprzyjającym klimacie politycznej konspiracji i w do-

brze rozwiniętym przemyśle poligraficznym — mogły się ukazywać pierwsze egzemplarze rewolucyjnego pisma. Drugą zaś kontaktów handlowych i przy znacznych powiązaniach osobistych mieszkańców Lipska z emigrantami rosyjskimi czy zakonspirowanymi kurierami — drukowana tu „Iskra” łatwiej przedostawała się poza granice, do czytelników w Rosji.

Pierwszy numer pisma, wydany przez Lenina, ukazał się 24 grudnia 1900 r. Nie przeszkodził temu liczne szlaki pruskiej i działającej w powiązaniu z nią rosyjskiej policji tajnej. Transport „Iskry” do Rosji nie uległ większym zahamowaniom. Także w późniejszym okresie, gdy druk gazety trzeba było przenieść do Monachium, Plan Lenina stworzenia prasowego organu dla nielegalnie działającej Socjalistycznej Partii Rosji, partii nowego typu — urzeczywistnił się właśnie w małej, podmiejskiej miejscowości Probstheida, na deryferach Lipska.

Obecnie, przy ul. Rosyjskiej 48 mieści się Muzeum „Iskry”. W 75 roku od wydania pierwszego numeru pisma — drukarnię i związane z nią archiwalne dokumenty oraz eksponaty wiedziło ponad 100 tysięcy osób.

WEDŁUG SZACUNKÓW UCZONEGO RADIOTELEWIZYJNEGO, ASTRONOMA SZKŁOWSKIEGO PRZYPUSZCZALNA ODLEGŁOŚĆ, JAKA DZIELI POSZCZEGÓLNE CYWILIZACJE W KOSMOSIE WAHAĆ SIĘ WINNA W GRANICACH OD 300 DO 1000 LAT ŚWIETLNYCH.

Wynika to — po pierwsze — z odległości kosmicznych, w jakich rozmieszczone są poszczególne gwiazdy. Na przykład, najbliższa nam gwiazda tzw. Alfa Centauri (najjaśniejsza gwiazda na układzie Centaura, na południowej półkuli nieba) odległa jest o 4,5 lata świetlne. Gdyby polecieć na nią z szybkością, z jaką lecili amerykańscy astronauta na Księżyc, podróżowałaby przez jedną stronę około 80 000 lat! W kulę o promieniu dwunastu lat świetlnych od naszego Słońca znajduje się zaledwie dziesięć gwiazd, tak rzadko rozmieszczone są one we wszechświecie. Faktycznie więc kosmos jest pustką.

ANDRZEJ DONIMIRSKI

CZY JESTEŚMY SAMI W KOSMOSIE?

Teorie, hipotezy, przypuszczenia

Po drugie — z czasu powstawania i życia (istnienia) danej cywilizacji. Nasza trwa, licząc od — wspomnianych już w niniejszych artykułach — piramid egipskich, zaledwie 5000 lat. A jeżeli liczyć właściwy postęp techniczny, wynalezienie pary, elektryczności itd. niecałe 200 lat! Jest to skala czasu potrzebna na lot z szybkością światła, w jedną tylko stronę do hipotetycznej zamieszkałości systemu planetarnego. Nie wiemy czy inne kosmiczne cywilizacje „żyją” dłużej. Możemy bowiem rozumować jedynie w oparciu o nasze, ziemskie doświadczenia. Jeżeli jednak rozwój ich jest tak powolny, to powstawać one muszą bardzo rzadko i trwać także stosunkowo niedługo.

Możliwe zresztą, że szacunki te są mylne. Możliwe, że ci poszukiwani przez nas Kosmiczni Bracia, znajdują się znacznie bliżej. Nie wiemy tego. Wiemy tylko, że na pewno istnieją, gdzieś w niezmiernych przestrzeniach kosmosu...

Według wzoru uczonego amerykańskiego — Drake’a liczba cywilizacji w naszej galaktyce wynosi około jednego miliona, a średnia odległość pomiędzy nimi około tysiąca lat świetlnych. Współczesna nauka rozróżnia następujące typy cywilizacji:

● **TYP I** — to cywilizacja produkująca energię wielkości 10^{25} Ergów/sek. Jest to cywilizacja naszego typu.

● **TYP II** — to cywilizacja, która może produkować energię wielkości 10^{27} Ergów/sek. Zwiąże się ona nadekscytacją i posiada możliwości wprowadzenia zmian w ramach własnego układu planetarnego, może np. przesunąć planety w pobliże centralnego Słońca.

● **TYP III** — to cywilizacja, która może produkować energię wielkości 10^{29} Ergów/sek. Zwiąże się

ona supercywilizacją i może dokonać zmian w ramach poszczególnych galaktyk.

Wydaje się, że loty międzygwiezdne z uwagi na pokonywanie olbrzymich odległości i konieczności olbrzymich nakładów energetycznych realizować może tylko cywilizacja typu II tj. nadekscytacja. Przypuszczalnie, dzieł nas jeszcze bardzo długi czas — setki, a może tysiące lat — od czasu gdy staniami się nadekscytacją. Dlatego właśnie loty do innych systemów gwiazdowych są kwestią tak dalekiej przyszłości...

WSZYSTKO TO oczywiście nie stanowi przekonującego dowodu, że jesteśmy jedną z milionów cywilizacji kosmicznych. Kanony współczesnej nauki mówią bowiem, że tak długo dopóki nie zdobędziemy się niezbitego dowodu życia poza Ziemią, trzeba przyjmować, że go tam nie ma. W tego rodzaju postępowaniu rzetelność doprowadzona jednak prawie do absurdu. Wydaje się nam bowiem rzeczą całkowicie możliwą, że kiedyś polecimy w kosmos, że wyładujemy na nieznanych planetach, że może spotkamy tam „coś” lub „kogoś”. Równocześnie wdrygamy się na myśl, że Oni już nas kiedyś odwiedzili!

A tymczasem, jeżeli istnieją obce inteligentne istoty, to niektóre przynajmniej z nich winny znajdować się na znacznie wyższym szczeblu rozwoju niż ludzie. Stąd tylko krok do wyrażenia przypuszczenia, iż domniemani przedstawiciele pewnych cywilizacji kosmicznych dysponują możliwością swobodnego poruszania się w nieskończonej przestrzeni wszechświata. W czasie swych wędrówek istoty owe musiały „zahaczyć” i o Ziemię...

I jeszcze jedno — odnośnie kształtowania się drogi rozwoju danego społeczeństwa w kosmosie. Przyzwyczajaliśmy się myśleć, że rozwój cywilizacji musi iść w parze z rozwojem technologii. Ale w ten sposób rozwój przebiegać mógł tylko u nas. Gdzie indziej mógł być zupełnie inaczej. Pisze o tym J. S. Szklowski w artykule pt. „Problem cywilizacji pozaziemskich i jego aspekty filozoficzne” — („Człowiek i światopogląd” luty 1974, str. 100).

„Przecież dla „utrzymywania się przy życiu” gatunku, technologiczna era rozwoju tego gatunku nie jest zupełnie konieczna. Rozwój odwrotnie, może ona być nawet niebezpieczna. Wymienimy np. jeden z najbardziej ostрых problemów współczesności — problem ochrony otaczającego nas środowiska naturalnego, który mógł powstać przy technologicznej drodze rozwoju społeczeństwa. To, że technologiczna era rozwoju społeczeństwa nie jest bynajmniej nieuchronna, widoczne jest na przykładzie autentycznego społeczeństwa niewolniczego. Nauka tego czasu na przykład zbliżyła się poważnie do wynalezienia silnika parowego. Jednakże, przyczyny obiektywne, głównie ustrój niewolniczy, uderzająco nastanie ery technologicznej, odsunęły ją o półtora tysiąclecia. Drugim, dobrym przykładem jest historia Chin. Można powiedzieć, że w ciągu wieków cywilizacja Chin uważała się za zbyt doskonałą, aby się rozwijać.

Należy więc podkreślić, że nie trzeba uważać społeczeństwa idącego po nie technologicznej drodze rozwoju za zacofane i prymitywne. Kultura w takim społeczeństwie może osiągnąć najwyższe szczyty”.

OBRAZ TEN jest bardzo odmienny od tego, który przyzwyczajaliśmy się uważać za rzeczywistość. Wielu autorów powieści „science fiction” idzie w swych przypuszczeniach właśnie tą drogą. Rysują oni obraz społeczeństwa, które nie jest zainteresowane rozwojem techniki, ani zdobywaniem kosmosu. Bytują na swoich planetach w sennym szczęściu i spokoju, tworząc arcydzieła z zakresu kultury, sztuki itd. A gdy odwiedzają ich „goście” z kosmosu traktują „wizytę” taką, jako smutną konieczność i nie mogą się doczekać, aż dobiegnie ona końca...

Wydaje się więc, że nie wolno popełniać podstawowego błędu w postaci przykładania naszego schematu rozwojowego do rozwoju innych społeczeństw. Nasz przykład nie tylko, że nie jest typowy, ale przypuszczalnie, jest właśnie nietypowy.

WIESŁAW MERCIK

OD 1958 ROKU STANY ZJEDNOCZONE niepokoją się rozwojem postępowego skrydła w łonie Kościoła poindianowo-amerykańskiego (...) uznanego do tego czasu za bastion antykomunizmu i za łatwy cel infiltracji CIA — stwierdził paryski „LE MONDE DIPLOMATIQUE” w numerze z sierpnia br.

„Dokument opracowany przez wywiad armii boliwijskiej rzuca jasne światło na politykę USA wobec Kościoła w krajach, w których Stany Zjednoczone liczą na represyjne reżimy (...) Dokument ten ujawnia rzeźną strategię opracowaną w celu wyeliminowania postępowego skrydła Kościoła. Skrydło to, zradzające się na skutek kontaktu z nędzą i rosnącym wyściskiem mas, potępia niesprawiedliwość i gwałcenie praw człowieka, które stały się codzienną praktyką w tych, poddawanych międzynarodowemu kapitalizmowi, krajach”.

Niewątpliwie, fakty ujawnione przez „Le Monde Diplomatique”, a dotyczące strategii i taktyki walki z lewicą katolicką w krajach Ameryki Łacińskiej stanowią swego rodzaju rewelację (związka, że — jak wynika z treści artykułu — szczególną rolę w opracowaniu owej strategii odegrała CIA). Jednakże fakty te mają znacznie głębszą wymowę. Dowodzą one bowiem, że głównym celem ataków prawicy staje się aktualnie — obok partii komunistycznych — lewica katolicka. Jej coraz szybsza radykalizacja, szerokie w wielu krajach Europy i Ameryki Południowej poparcie ze strony licznych środowisk, pogłębiająca się współpraca z partiami komunistycznymi — wszystko to wskazuje, iż lewica katolicka staje się siłą, w której kółła prawicowcy zaczynają dostrzegać nowy, niebezpieczny dla siebie element w układzie sił politycznych na świecie.

O tym, że ocena ta jest trafna, mówi m. in. stosunek partii komunistycznych do postępowych ruchów katolickich. „My, komuniści hiszpańscy uważamy, że (...) w Hiszpanii naszymi najbardziej lojalnymi i aktywnymi sojusznikami są właśnie ci, którzy walczą o wolność i sprawiedliwość społeczną są katolicy” — mówił sekretarz generalny KPH, Santiago Carillo w wywiadzie udzielonym paryskiemu dziennikowi „Le Figaro” 3 lutego 1967 r.

Podobną opinię wyrażają działacze partii komunistycznych w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej. We Włoszech czerwone wybory samorządów, które przyniosły znaczne sukcesy partii komunistycznej, są widomym znakiem przesuwania się na lewo o orientacji włoskich mas katolickich. We Francji, jak wykazały ostatnie wybory prezydenckie, wśród wyborców, którzy oddali swą głos na kandydata lewicy Mitteranda, 40 proc. stanowili katolicy. Za nim też opowiedziało się największe obok CGT, katolicka centrala związkowa CFDT.

RADYKALIZACJA wielkich organizacji katolickich, przede wszystkim robotniczych i młodzieżowych, stanowi — jak się wydaje — najbardziej charakterystyczny „znak czasu”. Rzecz to tym bardziej zjawiska, że założone one zostały za zgodą i z błogosławieństwem hierarchii, jako pracownicza alternatywa klasowych, rewolucyjnych organizacji robotniczych. Podporządkowane kierownictwu Kościoła, przez wiele dziesięcioleci stanowiły skuteczny instrument oświaty i rozłamowej, propagandy ideologicznej antykomunizmu i solidaryzmu klasowego. Dziś wiele z nich, uzyskawszy niezależność, przechodzi na pozycję walki klasowej i współpracy z lewicą marksistowską. Czasem — jak we Francji — z ciłą zgodą episkopatu, częściej, jak np. w Hiszpanii czy w krajach Ameryki Łacińskiej — wbrew jej stanowisku.

wiedziało się w jednej z ankiet za rozwiązaniami socjalistycznymi. We Francji — jak pisał paryski dziennik „Le Monde” z 18 stycznia 1973 r. — „z ust politycznych zaangażowanych duchownych nierzadko usłyszeć można, że każdy dobry chrześcijanin powinien być socjalistą”.

„Socjalistyczny ustrój społeczny jest bardziej chrześcijański od kapitalistycznego” — oświadczył w marcu 1971 r. na łamach austriackiego „Neues Forum” wybitny teolog francuski Yves Congar.

Do najbardziej radykalizowanych należy duchowieństwo w krajach Ameryki Łacińskiej. Wyrazem ich poglądów może być oświadczenie argentyńskiego biskupa J. J. Podestę, który stwierdził wprost:

„W Ameryce Łacińskiej musi dojść do rewolucji (...) Zadnego

LEWICA KATOLICKA (2)

20 LAT PÓŹNIEJ

prawdziwego rozwoju nie będzie tam bez rewolucji politycznej (...) Zrodła, z których ona się wywodzi, to lewice: ludowa i chrześcijańska. A w Argentynie — marksistki i postępowe grupy chrześcijańskie”.

Nie dziwnie, że właśnie w Ameryce Łacińskiej postępowi duchowni oraz świeccy działacze katolicyści są przedmiotem niesłychanych szykan czy zbrodniczych zamachów ze strony popieranych przez czady faszystowskich bojówek. „W imię antykomunizmu oficjalne kółła bronią kapitalizmu błądzącego, ich zdaniem, podjęciem cywilizacji chrześcijańskiej” — mówił arcybiskup brazylijski Heidek Camara.

PRZYZAC NA SZEROKA — choć niewątpliwie bardzo zróżnicowaną — panoramę współczesnych katolickich ruchów lewicowych, dostrzegamy wyraźnie jak ogromną ewolucję przeszły one od lat pięćdziesiątych. Dotyczy ona przede wszystkim ewolucji poglądów — ale nie tylko. Najbardziej cha-

Izby pamięci narodowej

Dobiega końca konkurs na ekspozycję w Izbach Pamięci Narodowej zorganizowany z okazji 30 rocznicy zwycięstwa nad faszystami. W kraju znajduje się ponad 2 tys. izb i ok. 4100 ekspozycji pamięci narodowej. Powstały one z inicjatywy Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa ZBoWiD i ZHP. Ich liczba stale rośnie. Izby wykorzystywane są jako pracownie i gabinety naukowe, w których prowadzi się lekcje wychowania obywatelskiego.

Uniwersalny hełm dźwiękochłonny

Có roku płonem pracy wojskowych badaczy, naukowców, wynalazców i racjonalizatorów jest wiele nowych rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych, opracowań nowoczesnych typów aparatury i urządzeń znajdujących zastosowanie nie tylko w silah zbrojnych, ale również w wielu dziedzinach gospodarki. Przeprowadzone doświadczenia i badania prototypowe nowego hełmu w pełni potwierdziły jego zalety.

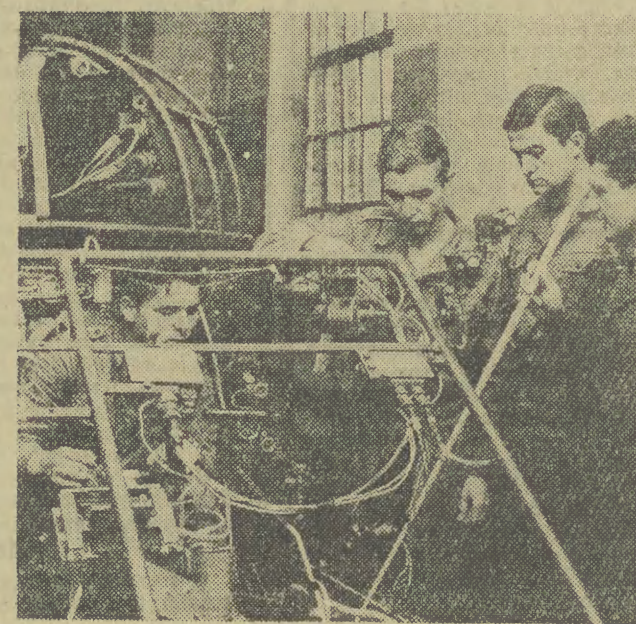
Tom encyklopedii w klatce błony fotograficznej

Wykorzystanie możliwości jakie daje holografia tj. fotografia przestrzenna, naukowcy Instytutu Elektroniki Kwantowej Wojskowej Akademii Technicznej opracowali sposób przenoszenia na kliszę fotograficzną informacji pisanych w postaci trw. obrazu holograficznego.

Zastosowanie tej metody umożliwia zamieszczenie np. na 1 mm kwadratowym kliszy strony drukowanego tekstu. Jeden tom Wielkiej Encyklopedii może być zapisany na kliszy o wymiarach 6x6 cm.

Z polską amunicją na... Safari

Zakłady Tworzyw Sztucznych „Promit-Erg” w Pionkach są znanym poza granicami kraju producentem amunicji myśliwskiej najwyższej jakości. Fabryka wyprodukowała w br. ok. 50 mln szt. amunicji z czego 80 proc. sprzedane zostanie m. in. do USA, Kanady, Hiszpanii, Szwecji, Francji, RFN.



Zajęcia w układzie sterowania czołgiem

CAP — WAF

rakterystyczną ilustracją tej ewolucji jest niezwykle poszerzenie społecznej bazy katolickiej lewicy. Przykładem może być Francja, uważana zgodnie za ojezynie katolickich ruchów społecznych. Dwadzieścia lat temu przedstawicielami lewicy katolickiej były głównie nieliczne grupy intelektualistów, skupionych wokół takich pism jak „Esprit”, „Signes des Temps”, „Temoignage Chretien”, czy współpracująca z komunistami grupa „Kierunek” z miesięcznikiem „Leitres”. Lewicę katolicką wśród duchownych reprezentowali, zwalczani przez Watykan, księża-robotnicy.

Dziś, obok ewoluujących w lewo organizacji katolickich, można by wyliczyć dziesiątki innych ugrupowań głoszących orientację socjalistyczną, domagających się głębokich przeobrażeń społecznych, czy — widzących w rewolucji jedyną drogę wiodącą do likwidacji niesprawiedliwości ustroju kapitalistycznego. „Ruch Chrześcijański na Rzecz Socjalizmu”, „Księga Dla Trzeciego Świata”, „Chrześcijański Krytycyzm” — oto przykłady ugrupowań, które choć nieliczne, wywierają przecież określony wpływ w swych środowiskach.

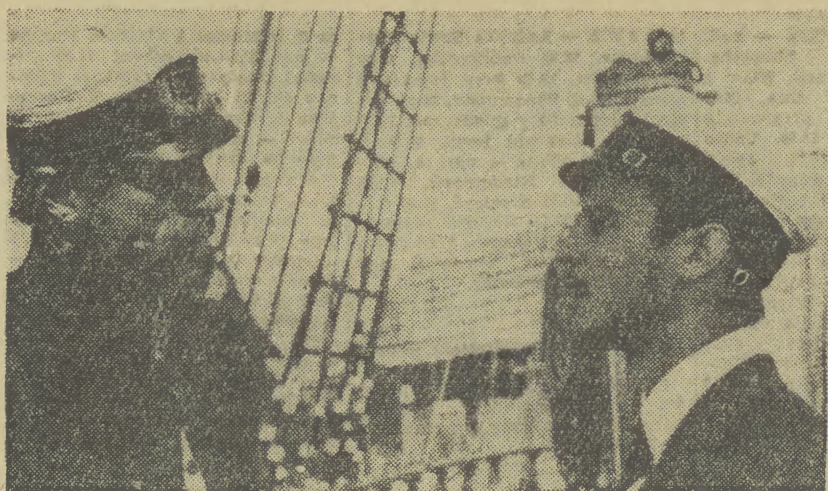
Lewicowe tendencje, odłamy i frakcje dają o sobie znać także w łonie partii chadeckich. Przykładem może być niemiecka, powstała w 1965 r. hiszpańska Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna o bardzo radykalnym, zbliżonym do lewicy marksistowskiej, programie.

RADYKALIZACJA społecznej myśli katolickiej, zbliżenie i współpraca lewicowych organizacji wyznaniowych z lewicą marksistowską stały się przyczyną powstania zupełnie dawniej nieznanego zjawiska, które zyskało ironiczną nazwę „antyklerykalizmu prawicowego”.

Jego przedstawiciele atakują sąjadnie nie tylko ruchy i tendencje lewicowe w katolicyzmie, ale — coraz częściej także, w mniej lub bardziej ostrej formie, postępowe episkopat, a nawet samego papieża za kontynuowanie soborowej polityki odnowy Kościoła. We Francji konserwa kościelna zainicjowała publiczne konferencje episkopatu po ogłoszeniu przez nią, w Lourdes w 1972 pamiętnego dokumentu pn. „Kościół, wiara, polityka” deklarującego „konieczność przyjęcia pluralizmu chrześcijańskiego w polityce”. W Hiszpanii „prawicowy antyklerykalizm” znajduje oparcie w „Opus Dei” a także w liczącym parę tysięcy osób „Bractwie Kapłańskim”.

Nienawiść do ideałów postępu społecznego i skrajny antykomunizm tych grup sprawiają, że właśnie wśród nich ultra-prawicowe i faszystowskie kółła znajdują pełne zrozumienie i poparcie.

MILITARIA



ANDRZEJ WAJDA od dawna nosił się z zamiarem ekranizacji którejś z powieści autora „Lorda Jim”. Swego czasu napisał nawet scenariusz na podstawie „Jądra ciemności”. Film ten miał być realizowany w Kongo, w miejscu akcji, a główną rolę miał zagrać Montgomery Clift. Po jego przedwczesnej śmierci mówiło się o znakomitym brytyjskim aktorze Tomie Courtney’u. To z kolei wersja filmu miała powstać w koprodukcji polsko-amerykańskiej. Niestety i ten projekt nie doczekał się realizacji.

Przed kilkunastu miesiącami została podpisana między Filmem Polskim a Thames Television umowa w sprawie wspólnej realizacji filmu „Smuga cienia” na podstawie opowiadania Conrada. Film ten w reżyserii Wajdy powstanie w dwóch wariantach: jako obraz telewizyjny prezentowany będzie w Anglii, jako kinowy — w Polsce. Zamierzeniem reżysera jest pokazanie „Smugi cienia” także na taśmie 70-milimetrowej.

DLACZEGO „SMUGA CIENIA”? — Wydało mi się — powiedział reżyser — że jest wielka potrzeba prawdziwej czystości, czegoś głęboko pozytywnego, czegoś co ma zasady. To jest pierwszy powód natury moralnej. Ale film nie powstaje tylko z przesłanek

myślowych. Robi się coś dlatego, że coś chce się zobaczyć, a ja chcę zobaczyć taki film i ten porównujący Anglię, prawdziwy Anglię z tamtych czasów. Może to on, a może przynajmniej pozwoli na dotknięcie prawdy, tak jak wówczas głośno fotografowali łódzkie fabryki, bez których „Ziemia obiecana” nie byłaby tym właśnie realistycznym filmem.

„Smuga cienia” jest napisana jako opowiadanie z tego, chociaż gdy się ją czyta okazuje się, że najważniejsze są szczegóły. Myślę, że jeśli zaczniemy od szczegółów, to może wyniknąć z tego właściwa myśl, główna idea. Bo „Smuga cienia” jest opowiadaniem o odpowiedzialności, którą kładzie na barki bohatera władza, w jaką wyposażał go dyplom kapłana. A odpowiedzialność zaczyna się właśnie od szczegółów i do nich się odnosi, a nie do jakiejś fikcyjnej całości, którą streszcza się w

kodeksie. Zachęca mnie u Conrada ta nieefektywność zakończenia: po prostu przypłynął, przyprószył statek do portu i nie ma tu żadnego powodu do dumy, ponieważ był to jego obowiązek. Wydaje mi się, że realizując „Smugę cienia” będę wracał emocjonalnie do mojego pierwszego filmu, do „Pokolenia”. Tam podobna myśl nam przywierała, gdy fotografowaliśmy bohaterów, żeby pokazać, że to czego dokonują, dokonują z przekonaniem, że tak po prostu trzeba postępować, że to sprawa obowiązkowa.

Film będzie mówiony po angielsku i wystąpią w nim prawie wyłącznie angielscy aktorzy. Nie znaczy to, że reżyser nie mógł znaleźć odpowiednich polskich artystów. Wajda uważa jednak, że typowo angielskie postacie, które występują w tym opowiadaniu, powinny być grane przez Anglików.

NOWY FILM ANDRZEJA WAJDY

Dlaczego „Smuga cienia”?

Ważne się to przede wszystkim ze spraczonego Conrada pisał po angielsku. Wszystko co przeżył i czego doświadczył brzmiało w jego uszach po angielsku. „Myślę też, że stać nas — mówi Wajda — rozumiejących polską duszę Conrada, tkwiącą w angielskiej literaturze, na taki gest, żeby zagrać Conrada nie w tłumaczeniu. W Polsce film będzie wyświetlany w wersji angielskiej z polskimi napisami”.

W filmie wystąpią także polscy aktorzy. Młodego Conrada zagra 34-letni absolwent warszawskiej szkoły teatralnej Marek Kondrat. Początkowo zamierzano pokazać również starego Conrada, film bowiem miał składać się nie tylko z opowiadania „Smuga cienia”, scenariusz Bolesław Sulik i Andrzej Wajda chcieli wpisać je w „ramy” stworzoną z zapisów pamiętników, które przedstawiają pisanie w czasie, gdy pisał „Smugę cienia”.

Było to podczas pierwszej wojny światowej; Conrad staje do walki jako marynarz, obejmuje dowództwo jednego ze statków-pułapek, używanych do zwalczania niemieckich łodzi podwodnych, podobnie jak to uczynił w czasie drugiej wojny światowej Ernest Hemingway patrolujący na własnym jachcie „Pilar” kubańskie wody.

Po namyśle zdecydowano się jednak zrezygnować ze wspólnej „ramy”, uważając że wprowadzenie nowego wątku, który mógłby z potowieniem stać się zaczątkiem innego filmu — zakłóci precyzyjną konstrukcję dramatyczną Conradowskiej powieści. Postanowiono jedynie na początku filmu, przy pomocy środków czysto dokumentalnych, przypomnieć publiczności, że walczy z zagranicą, o polskim pochodzeniu Conrada, o atmosferę w której powstał, o tradycję kulturalną, z której się wywodzi jego pisarstwo.

Produkcja „Smugi cienia” zaczęła się w drugiej połowie września w Bułgarii. Zdjęcia do tej partii filmu zakończono po licznych, często dramatycznych perypetyach, w końcu październiku; awaria statku a potem sztorm, deszcz i wiatry przedłużyły realizację; akcja „Smugi cienia” wymaga bowiem głębokiego morza, ciszy morskiej, pełnego słońca. Niemniej, w dniach, kiedy pogoda sprzyjała, kręcono bliskowicznie, niemal tak jak realizuje się film dokumentalny czy kronik filmowa, dochodząc do 23—25 ujęć dziennie. Zdjęcia realizowano na pokładzie angielskiego trójmastowca barkentyny „Regina Maris” z angielską załogą i angielskim kapitanem, a także na kepi portu w Warnie, gdzie zbudowano dekoracje przedstawiające fragment portu w Bangkoku. W chwili obecnej realizowane są sceny w atelier w Warszawie, gdzie odtworzono wnętrze statku. W najbliższych dniach filmowcy odlatują do Anglii; zostaną tu zrealizowane sceny na pokładzie parowca, owej „Melity” ze „Smugi cienia”, która nie spodziewanie, zarówno dla siebie jak i swoich zwolenników, opuszcza młody Conrada, co staje się początkiem dramatycznej intrygi „Smugi cienia”. Zakończenie zdjęć nastąpi w rzeczywistym miejscu akcji — Bangkoku, dokąd ekipa filmowa wybiera się w połowie grudnia.

Telewizyjna premiera filmu przewidziana jest w Anglii w kwietniu 1976 r. i zapewne poprzedzi premierę w Polsce. (AM)

Harriet van Horn należy do grona czołowych publicystów amerykańskich. Jej komentarze pojawiają się w setkach dzienników amerykańskich.

Podobnie jak grono pozostałych czołowych publicystów, również ona dokonuje analizy klimatu, jaki powstał w Stanach Zjednoczonych po ujawnieniu tajemnic działalności CIA i FBI. Podobnie jak większość poważnych publicystów, nie usiłuje nawet usprawiedliwić tego co było. Piszcie ona m. in.:

Jest dziwne i trochę przerażające uświadomienie sobie tego, jak głęboko przeżarli nas cynizm. Nic nas już nie porusza. Skonfrontowani z zeznaniami, ujawniającymi w szczegółach wstrętne i krwawe tajemnice CIA i FBI, nie potrzaskamy już głową z niewiary. Miałem tego słyszeć jakiś wewnętrzny głos, który nam szeptał: „Ależ oczywiście, przez cały czas o tym wiedzieliśmy”. To, co niektórzy z nas wiedzieli, drogałmi okazywały, intuicji, w opinii wielu czyniło z nas często heretyków — prawie komunistycznych wyrotowców. Wiedzieliśmy, że Edgar Hoover, szef FBI, był tyranem... Wiedzieliśmy, że praktykował najgorszy rodzaj szantażu wobec kongresmenów, którzy mu się przeciwstawiali. Wiedzieliśmy, że FBI oczerniała i prześladowała Martina Luthera Kinga. Wiedzieliśmy także, że przywódcy ruchu antywojennego byli w końcu lat sześćdziesiątych ofiarami włamania, podsłuchów, anonimowych listów do ich przełożonych.

Ponieważ pojmowaliśmy te prawdy przez nasze systemy inteligencji, funkcjonujące lepiej u liberałów niż u konserwatystów — wiedzieliśmy również, że kiedy straszyła nas prawda dotycząca zamordowania Kennedy’ego i Kinga zostanie wreszcie ujawniona, FBI i CIA okażą się częścią scenariusza. Marginesowo — lub jako siły władcy. Kiedy ich krwawe odciski palców zostały wreszcie odkryte, szok nas nie niszczy.

Karmieni tak wielką ilością okropności straciłmyśm słodką dumą niewinności, jaka z nas. Amerykanów czyniła naród, który mógł być lubiany. Kiedy zostało wreszcie potwierdzone, iż sam prezydent polecił CIA zorganizować w roku 1973 wojskowy zamach w Chile, wątpliwość, by którykolwiek Amerykanin uderzył się w czoło z niewiarą i krzyknął „nie-możliwe”. Ze wszystkich podłych czynków CIA ten chilijski zamach uderzał mnie jako najbardziej podły... Chicagowska Komisja Badania Praw Człowieka opracowała ostatnio raport. Czytamy: „Ambasada Stanów Zjednoczonych w Santiago jest jedną z placówek, która nie udzielała azylu. Konsularne biura

IAN ZAKRZEWSKI

ROZRACHUNKI nie tylko SUMIENIA

amerykańskie odmawiają prawa schronienia w Stanach pomocy tym, których podejrzujeją o lewicowe sympatie.

Były to fragmenty komentarza Harriet van Horn, lecz w podobny sposób analizuje siebie i Amerykę każdy z amerykańskich komentatorów. Stawianie kropki nad „i”, oficjalne potwierdzenie przez komisję Kongresu prawdy i pogłosek na temat działalności CIA i FBI, o czym poprzednio tylko szepetano, wywołało fale komentarzy, i — wbrew temu, co pisze komentatorka van Horn — również szok, którego konsekwencje — także dla obecnej administracji — trudne są dziś do przewidzenia.

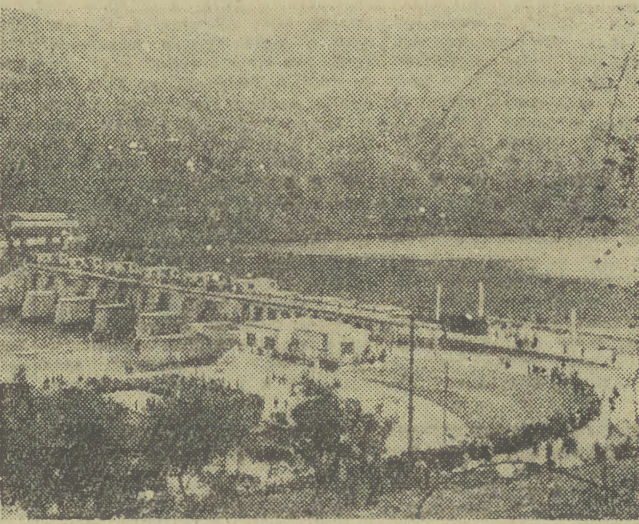
„Powyższe reakcje prasy, jak i samo poszukiwanie prawdy na temat minionej działalności organów federalnych jest częścią spadku po sprawie Watergate, częścią amerykańskiego rachunku sumienia i po części próba oczyszczenia politycznego podwórka. Ale tylko po części. W istocie chodzi po prostu o ostrą walkę polityczną dwóch członków amerykańskiej władzy: Kongresu i administracji. Kongres uważa, że jest zagrożony w swych konstytucyjnych prerogatywach przez administrację, która w czasie minionych kadencji wyrastała ponad Kongres. Obecnie stara się odzyskać utracone pozycje.

Institucja tak zwanych plenerów plastycznych jest przykładem bezpośredniego zamówienia społecznego na dzieła sztuki. Stąd każdy organizowany wyjazd malarzy na swoiste goście obóz artystyczny, niesie w sobie określony motyw, temat. I tutaj można sprawdzić, jak twórcy różnie odbierają kształt świata. Plon artystyczny pleneru „Czchów”, ukazany na wystawie „tematycznej” — preferuje rzecz, pejzaż, przedmiot i dopiero potem buduje jak gdyby uogólnienie, prezentuje filozofię artysty, jego mniemanie o funkcjonowaniu naszej świadomości.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

„CZCHÓW”

Tegoroczna wystawa „Czchów” była swoistą opozycją wobec tego, co się pokazuje w wielu innych salach wystawowych Krakowa. Temat powtarza się w większości obrazów — falisty pejzaż, zwierzęta w polu, rola podzielną między dżumy, kościółki, linia lasów, zaporą wodną, ludzie na jarmarku. Jest to jak gdyby gra zespołu symfonicznego. Twórcy prezentują różne głosy — style, sposoby przedstawiania krajoobrazu. Czy tylko? Przecież „Czchów” Marii Unrug jest w swej warstwie kolorystycznej bardziej skupiony, niż na przykład Joanny Srebro-Drobieckiej „Ptaki na zoranym polu”. Jednakże ten ostatni obraz czyni wrażenie wymownej improwizacji. „Tryptyk” Czesława Małyszki oddziela ramkami linię pejzażu, który znowu w „Jesieni” Marii Malinowskiej-Bossowskiej jak gdyby łamię konwencję, jest raczej wyobrażeniem krajoobrazu, jego „portretem imaginacyjnym”. Stąd właśnie obrazy tej artystki mają w



razdania wodnego w zupełnie innej aurze. Jest ona przesycona pogodą i radością, zawiera nastrojów tzw. szerokiego oddechu.

„Przystań” Józefa Szuszkiewicza nieco na sposób witrażowy rozbiła płaszczyznę obrazu, który przecież ma silne ważne komunikatu. Kiedy patrzeć na dzieła tego artysty narzuca mi się porównanie z potężnym głosem chóru, przełożonym na język malarstwa.

Wśród artystów zagranicznych biorących udział w plenerze „Czchów” wyróżnić można z pewnością Węgry Janosza Giezy za jego „Pejzaż z krową” (akwarela). NRD-owski plastyk Joachim Scholz w „Jarmarku w Zakliczynie” przedstawił kapitalną galerię ludzi, zaś Bułgar Roumen Skorcow w „Zaporze Czchów” pokazał, jak tradycje graficzne jego kraju interesująco wpisują się w nasz krajozob.

Takim wystawom jak „Czchów” należałoby jednak nadać większy niż dotąd rozgłos, oraz mocniejszą informację, katalogi i... zwykłą reklamę. Realistyczne malarstwo pejzażowe zasługuje na to w pełni.

Balet — „Irkucka historia”

Wkrótce można będzie zobaczyć balet wg popularnej sztuki Arbuzowa „Irkucka historia”. Muzykę skomponował Andriej Eszraj. O napisaniu baletu według tej sztuki — mówi współautor libretta Jurij Grigorowicz — myśleliśmy już od dawna. Gotowy scenariusz przedstawił mi Arbuzowowi, który wydał o nim pochlebną opinię. Wprawdzie przedstawiony w sztuce obraz życia młodych robotników jest sugestywny, ale w pewnym momencie doświadczeniem do wniosku, że aby przetransponować go na kształt plastyczno-choreograficzny, muszę sam poznać to życie. Łoło Irkuckiej komсомольскі stali się naszymi przewodnikami, przewożąc nas przez wszystkie budowy Syberii i Angaru. Rozmach tamtejszego budownictwa, miasta wyrastające niemal na oczach — wszystko to sprawiło niezwykle wrażenie. Chcieliśmy, aby ta niezwykła atmosfera, prawdziwej współczesnej romantyki, zapali młodych budowniczych znalazły odbicie w naszym spektaklu. Ale czymże byłoby on bez muzyki, Eszraja która jest moim zdaniem, osiągnięciem najwyższej miary.

Dr Barnard o swej... powieści

Grono medyków, parających się literaturą, powiększyło się ostatnio o doktora Christiana Barnarda. — Dlaczego nazywał pan swą powieść „Niepożądany element”?

— Ponieważ samym tytułem chciałem zwrócić uwagę na sedno utworu, na fakt, że w RPA istnieją grupy ludzi, którzy z różnicami przyznają się do niepożądania. Społeczeństwo traktuje ich jak powierze. I nikt nie waży się nawet zabrać głosu w obronę ich praw. Tym wszystkim prześladowanym poświęcona jest właśnie moja powieść.

— Czy jej główny bohater doktor Leon Van der Rijet to pański alter ego?

— Jeśli w jakiś sposób przypomina mnie, to jedynie w tym znaczeniu, że ma podobny stosunek do życia co ja.

— A więc, panie profesorze, chce pan powiedzieć, że zajmując się polityką naraził się pan wielu osobom we własnym kraju...

— Przede wszystkim chce powiedzieć, że nigdy nie zajmowałem się polityką. Po prostu wyrażam swe poglądy. I tego mi właśnie nie wybacono. Bo niech pan tylko pomyśli. Dokonałem — jako pierwszy lekarz na świecie — przeszczepu ludzkiego serca. Nieoczekiwanie wprowadziłem w tym względzie RPA na pierwsze miejsce w świecie. No, trzeba sobie powiedzieć, stałem się nagle kimś w rodzaju bohatera narodowego, może w minimalnej skali, ale w każdym razie. I nagle okazało się, że ten „bohater” jest jakimś felerem, narzeka na wiele zjawisk.

Wracając do książki. Jest to spożycie lekarza

Z TEK I SZPERACZA



Fot. CAF

Na jeden tylko, może nie najważniejszy przejaw apartheidu, w praktyce medycznej. Podam kilka przykładów. Czarny lekarz nie może być obecny przy przyjmowaniu białego chorego. Czarni nie mają prawa dokonywać sekcji białego. W zasadzie czarni nie mogą leczyć w klinikach dla białych, a jeśli nawet ja przyjmuję czarnego lekarza do swojej kliniki, może on leczyć jedynie „niebiałych” i to w oddzielnym pomieszczeniu. Wszystko to razem jest nie do przyjęcia dla normalnie myślącego człowieka.

— Czy pan, profesorze, zawsze był przeciwno apartheidowi?

— Proszę sobie wyobrazić, że nie. Wychowany w RPA, uważałem, że istniejąca tu sytuacja jest normalna. Student Leon Van der Rijet wchodził raz na wykład z burzeniem zauważył, że na jednej ławce siedzą obok siebie Afrykanin i biała dziewczyna. Tak samo było i ze mną. Świadomość, czym naprawdę jest w swej istocie apartheid przyszła później, wiele zaszokowała tu memu ojcu. „Niepożądany element”, to właśnie książka o budzeniu się świadomości, zarówno białych, którzy biernie akceptowali dotychczas hańbę „segregacji rasowej”, jak i czarnych, którzy są jej ofiarami. Przełom w tym układzie społecznym jest procesem długotrwałym i ciężkim, ale powoli zaczyna się dokonywać...

Poczytajmy...

„ Nauka buddyzmu głoszącego wyrzeczenie się „marności tego świata” dla osiągnięcia nirwany, otwierającej drogę do przeobrażenia człowieka w Buddę, dawala feudalom szkodliwą broń ideologiczną do utrzymywania władzy nad masami ludowymi”.

(Michał Śladkowski — CHINY I JAPONIA, wyd. KIW, s. 482, z 50).

„Niedaleko od nas, bo koło Góry Św. Jana ludzie do brzy, zamożni, którym tam zwia kmięcie, chowali sobie w domu planetnika, i czuli się bezpieczni przed burzą: nie obawiali się już, że im grąd złoże poniesie, ulewa ziemniaki spłucze...”

(Władysław Orkan — Z KRAINY GORCÓW, Wyd. Literackie, s. 280, z 40).

„Królowa Hekabe przypada z podziału żywego łupu Odysowi. Nie był to szczęśliwy dlań wybór. Królowna bowiem zastąpiła w domu, nie data się poniżyć, nie przestała złościć Achajom, niebezpieczna wiedźma frygijaska. Odys nie mógł z nią sobie poradzić”.

(J. A. Szepietowski — TROJA DLA DOROSŁYCH, Wyd. Literackie, s. 281, z 55).

„Wśród polonistów zasię prym wiodł radca szkolny Antoni Mazanowski, znany pod przezwiskiem „grzyb”, a że pan radca był nieco głuchawy, więc gdy uchodził do klasy, witano go półgłosem cytatem z „Zaczarowanego koła”: „Witaj, witaj, stary grzybie”.

(Stanisław Broniewski — SPOTKANIA Z KRAKOWEM, Wyd. Literackie, s. 190, z 24).

TA PREMIERA W „GROTESCE” — czyli w Teatrze Lalki i Maski — weszła na scenę równocześnie z krakowskim, corocznym konkursem szopek. A nawet pierwszy, oficjalny pokaz przedstawienia był jak gdyby dopełnieniem parady szopek pod pomnikiem Mickiewicza.

Nie dziwne, albowiem widowisko szopkowe — w adaptacji i reżyserii Zofii Mikulskiej, ze scenografią oraz projekcją masek Kazimierza Mikulskiego, podparte muzyką „kapeli krakowskiej” pod kierunkiem Andrzeja Żaryckiego a także nagraniami kapeli góralskiej „Maślaki” wywodzi się z jaskółczych tradycji plebejskich. Ich podstawą jest złaćczywanie opowieści betlejemskiej, w której do biblijnego motywu bożonarodzeniowego, od najdawniejszych lat każda epoka dodawała ustne oraz pisemne mikro-dramaty z koleśkami i kupletami na miarę ludowej wyobraźni współczesnej. Tem zaś koleżeńskim wędrowki po wsiach, osadach czy przedmieściach — a później i po domach mieszczan, była zawsze szopka. Szopka, jako przenośna scena i odsłodka ku zaimprovizowanej scenie dziełkołektów — celem odegrania równie improwizowanych często (przy zachowaniu tradycyjnego szkieletu dramatycznego jasełek) wątków akcji wokół zdarzeń obrzędowych, „Akcji” łączących moralitet religijny w jego surowym wymiarze średnio-wiejszym z moralitetem świecko-obywatelowym, nawiązanym przez wieki i uwarunkowanym społecznie, czy wręcz polityczne. Z jednej strony czysta walka dobra ze złem — wobec narodzin jakiejś wielkiej nadziei polepszenia świata, z drugiej strony — satyra i humor jako wyraz świadomości twórców zabawy w intermedialnej — że czekanie na gwiazdy betlejemskie i cud przemiany życia, bez udziału samych ludzi niczego nie poprawi w ich ziemskiej doli.

Do form szopkowych przykładali wagę liczni pisarze dramatyczni, nie wspominając o kabareciście. Od Wesoła Wyśpińskiego po dawną i obecną „Janię Michałką”. Koledzy, życzenia, przestrogi, aluzje — przy utrzymywaniu pozorów nautnej opowieści — przysłoniły wreszcie — sam obrzęd związany z nocą wigilijną. I to zarówno już u Gogola, jak i u

Drdy, czy w rodzimych twórczości Brylla, Iredyńskiego lub Grochowiaka. Jeszcze tylko *Betlejem polskie* Rydla zachowało sporo tradycyjnych elementów obrzędowych. Moralitet jednak rozpłynął się tam w ekliwkościach, choć nie był pozbawiony nut patriotycznych. Tyle, że owe nuty z punktu widzenia społecznego — wprowadzały harmonię narodową wbrew oczywistym podziałom klasowym. Czyli brzmiały fałszywie, acz bogobojnie.

RÓŻNE RODZAJE widowisk szopkowych z ich bogatą literaturą w formie folklorystycznej, z korowodami koleżeńskimi i z najstarszą tradycją jasełkową zostały skrupulatnie, na szczęście, zebrane przez etnografów i badaczy

JERZY BOBER

LUDOWY MORALITET

obyczajów. Prace S. Estreichera, O. Kolberga czy J. Zborowskiego są to m. in. nieocenionymi źródłami. Tak, jak scenariusz Jakuba Gawatowicza, skąd Zofia Mikulska zaczerpnęła pomysły do własnej adaptacji teatralnego utworu *Przysięgi* tu po koleżdy. Adaptacja, trzeba powiedzieć od razu, ma szczególny charakter. Nie tylko została przystosowana do potrzeb sceny lalkowo-maskowej, lecz właśnie na tej scenie mogła wykorzystać zapisy Gawatowicza, Kolberga, Estreichera i Zborowskiego, niemożliwe w zasadzie do zrealizowania w każdym innym teatrze.

Zbudowała więc reżyserka na scenie, przy pomocy K. Mikulskiego, dwupoziomową szopkę krakowską, z której wprowadziła dwa, równocześnie rozgrywane akcje teatru

jasełkowe. Na górze — lalkowy, na dole — maskowy. Maskowy, czyli „ludzki” przedłuża i czyni prawdziwym zdarzenia bajkowo-symboliczne. Sprowadza je pod maskami ludowych światków i grubo ciosanych, jak z drewna, figur wiejskich rzeźbiarzy — na ziemię. Te anioły, diabły, Herody, Twardowsky jadący na kogutach czy Śmierć bardziej ludzka, bo obdarzona rumieńcami na policzkach, Dziad z niedźwiedziem, Zak, Rabin, Czarownica i in. — tworzą trupe jarmarcznych aktorów, którzy opanowali sztywne ramy szopki, wyrzuli z mechanizmu kukieł i zaczyna ją zabawa w teatr. Zabawie w to, co by było, gdyby złe moce tak naprawdę ożyły, a dobre duszki nie miały żadnych skaz... Moralitet miesza się z farsą, anioły gadają gwara góralską.

Widowisko ma rozmach, rytm i barwność. Dziecko znajduje w nim to, co bajkowe, figlarne i „straszne” (lecz ośmieszające) — zaś dorosły widz może się przepięknie śmiać z nie tak bardzo znanej każdemu literatury — orwanki, często nalwnej i w miarę pogrubionej, odkrywającej z całą jej bujnością oraz wdziękiem ludowej przemysłowości.

Pewnie, że gwary mogłoby być tu mniej, akcja zaś mogłaby zawierać więcej zwrotności. Pewne wątki — dziś już nie mówiące młodemu pokoleniu — tracą jakby swą nośność i dowcip. Aparatura dźwiękowa powinna — zgodnie z wymaganiami epoki kosmonautów — przypominać bodaj skromne zdobycze techniki, żeby głos aktora zda „parawanu” szopki czy spod maski docierał do słuchacza jako zrozumiały tekst wyjaśniający opowieść sceniczną. Ale nie bądźmy zbyt małostkowi. Są to drobne sprawy, nawet w braku doskonałego wyposażenia technicznego, stosunkowo łatwe do poprawienia. I nie decydują one o końcowych wrażeniach ze spektaklu. A spektakl będzie z pewnością miał powodzenie: bez względu na wiek widowni. Grotesce zaś należy się porcja uznania za próby poszukiwawcze choćby i tych jasełkowych tradycji, wcale nie tak znanych, jakich się wydawało.

JEŚLI JUŻ MOWIMY O TRADYCJACH, to warto przy okazji wspomnieć, że premiera *Przysięgi* tu po koleżeńskie teatr stworzył nowy sezon pod nowym kierownictwem. Zofia Jarewoma, po wielu latach sukcesów artystycznych, zrezygnowała z funkcji dyrektora tej sceny ze względów zdrowotnych. Stanowisko to objęła Freda Leniewicz, b. aktorka Teatru Ludowego, absolwentka wydziału lalkarskiego PWST w Krakowie. Wystartowała interesująco. A w planach ma sporo atrakcji repertoriowych. Pozyskała też nowe twarze reżyserskie na terenie teatru lalkowo-maskowego: Matyldę Krygier, Wojciecha Ziętarskiego. Nie mówiąc o zapewnieniu „Grotesce” współpracę tak wytrawnych i wybitnych lalkarzy, jak Zofii Jarewomej i Władysława Jaremy. Z tekstami nie ma kłopotów, a nawet ich zapas starczy ponoć na parę sezonów. Zarówno w dramaturgii dla najmłodszych, jak też i dla dorosłych. Czyli — dobrze się zapowiada niedaleki już jubileusz 30-letnia istnienia „Groteski”.

„Ale, póki co — idźcie za koleśkami Zofii Mikulskiej. Wędrowka to nie męcząca, miła, pożyteczna i ambitna artystycznie. Do czego waleń przyczyniają się wykonawcy: Barbara Kober, Barbara Kruk-Solecka, Andrzej Rausz, Józef Juchniewicz, Tadeusz Walczak, Lesław Kłapa, Gerard Zdzichowiec, Mirosława Kotula-Rychlicka i Stanisław Rychlicki wywijający lalkami oraz nakładający na twarze maski. Frywolne i ponure, czarne i jasne — jak to... w życiu.

